



Co numer jakis numer!

ISSN 1730-5152

Żak

Numer 9 (36)
Listopad 2003
Rok V
Naklad 4 tys. Egz.

Dni Aktywności Studenckiej s. 12





Żak

Jeżeli:

lubisz pisać
interesujesz się dziennikarstwem
robisz zdjęcia
chcesz się pobawić w marketing

Spotykamy się w każdy czwartek
o godzinie 19.00 w budynku D-6, pok. 21

Dołącz do nas!

Żadne doświadczenie nie jest wymagane.

Bezpieczne akademiki

Wchodzę wieczorem do akademika. Przede mną stoje duży, napompowany facet, typowy karik. Zaraz obok pojawia się drugi, starszy i nie tak duży, to on w tym momencie jest od mówienia. Obaj ubrani są na czarno, na ramionach mają naszywki z logo firmy, w której pracują. Słyszę: legitymację lub kartę mieszkańca! To chyba ten moment, w którym mam czuć się bezpiecznie.

Dwa lata temu panie portierki przestały być pracownicami poszczególnych akademików, lecz zostały zatrudnione w firmie ochroniarzkiej, która wygrała przetarg na pilnowanie akademików. Jest to typowy sposób na obniżenie kosztów funkcjonowania akademika, tak jak zlecenie sprzątania firmom podwykonawczym, zamiast zatrudnianie sprzątaczek. Ta zmiana nie była odczuwalna dla przeciętnego studenta. Panie portierki pozostały te same, zwiększyła się tylko rotacja pomiędzy nimi.

Jednak w połowie października, w akademiku T-15 na portierni pojawili się ochroniarze. Dwóch pracowników firmy, która zajmuje się pilnowaniem akademików. Przez pierwszy tydzień ich pobytu, aby dostać się do akademika nie wystarczył klucz z chipem. Trzeba było okazywać karty mieszkańca. Dwaj panowie zatrzymywali każdego wchodzącego do akademika i sprawdzali jego dokumenty. Studenci będący w akademiku tylko gośćmi, musieli koniecznie okazywać legitymację studencką. Niby słusznie, ale kto pamięta o dokumentach, gdy biegnie z „siedemnastki” do „szesnastki” po notatki? Każdy, kto został zawrócony w holu T-15, będzie pamiętał.

Ta wzmocniona kontrola nie odbyła się na zamówienie kierownictwa Wittigowa, czy akademika. Pojawienie się dodatkowych ochroniarzy było wewnętrzną decyzją firmy ochroniarzkiej. W grudniu tego roku wygasa dwuletnia umowa

z tą firmą, ma się odbyć nowy przetarg. Możliwe, że jest to gest z jej strony, mający pokazać, że czujnie reaguje na wzmoczone kradzieże w akademikach. Dodatkowy argument na zbliżający się przetarg. O takich ochroniarzach mówi się skoczki. Nie są przywiązani do jednego miejsca, tylko mogą zostać wezwani na pomoc przez panią portierkę z każdego akademika.

Wdruginygodniupopojawieniu się na Wittigowie, panowie ochroniarze zrobili sobie tournée po pozostałych akademikach z osiedla. Uświadomili jeszcze nie znającym ich studentom, że teraz powinni się strzec, bo tak łatwo do akademika się nie dostaną. I nie byli gołostowni.

W mroźny wieczór 23 października, jak w każdy czwartek, wielu studentów udało się na imprezę. Wszakże piątek jest często dniem wolnym. Jednego z wracających studentów ochroniarz nie wpuścił do akademika T-15. Przyczyną był stan upojenia alkoholowego, w jakim się ów student znajdował. Jakim prawem ochroniarz nie wpuścił do akademika mieszkającego w nim studenta? Czy istnieje przepis mówiący, że nie można po pijaku wracać do domu? Nie. Po prostu ochroniarz miał takie widzimisie. Wreszcie miał okazję się wykazać, zapominając, że pilnuje akademika a nie sklepu monopolowego. Zagroził, że wezwie policję i deliktowny trafi na izbę wytrzeźwień. Co zrobili koledy tego studenta? Zabrali go do T-16, gdzie przemyłotował noc. Gdzie tu sens? Gdzie logika? Czemu pijany student nie może

wrócić do swojego pokoju, gdzie w spokoju będzie doprowadzał się do stanu używalności? Gdyby nie jego koledy, prawdopodobnie spędziłby noc na

roniarzy, znajdujących się w akademiku obok. Ale jest granica, po przekroczeniu której, przestaje czuć się bezpiecznie. Zwłaszcza, gdy pan ochroniarz przypomina, że jest tutaj, by nam się mieszkało bezpiecznie. Gdy myśli, że postawiono akademiki i zapędzili do nich studentów tylko po to, by teraz on miał co pilnować.



Jeden z akademików PWR

dworze, w temperaturze poniżej zera stopni.

Nie neguję potrzeby zatrudnienia ochroniarzy. Jest jednak różnica między rozbrajającymi studentami, którzy nie dają spać innym, a tymi, którzy chcą po prostu wrócić do siebie. Cieszę się, że w razie jakiegokolwiek kłopotów każda pani portierka może wezwać na pomoc och-

Na szczęście ruch, jaki panuje w akademikach, zmęczył naszych opiekunów. Obecnie można ich spotkać na portierni T-15, gdzie umilają czas pani portierce rozmowami. A do akademika, można dostać się po staremu.

Maksymilian Górski



Gazetę redaguje zespół:

Redaktor naczelny:

Urszula Uciechowska, alliki@interia.pl

Zastępcy:

Joanna Sadowska, malenka@netbox.pl

Tomasz Strc, misieniusz@o2.pl

Redaktor wydania:

Marcin Macutkiewicz, macut@post.pl

Szef działu foto:

Wojciech Nerad, won@wp.pl

Zdjęcia we współpracy ze SPAFem

Szef działu kultury:

Paweł Prociów, wswiurek@gazeta.pl

Grafika, rysunki:

Joanna Sum, joannasum@op.pl

Skład i łamanie:

Paweł Prociów, wswiurek@gazeta.pl

Tomasz Stramskiński, tsr@i103.wroc.pl

Korekta:

Joanna Sadowska, malenka@netbox.pl

Marcin Popławski, marcin.p@interia.pl

Marcin Rak, blues_kojata@megapolis.pl

Redaktorzy:

Katarzyna Będnarz, rysniuk1@wp.pl

Maksymilian Górski, maksymig@wp.pl

Blazey Józefiak, blazey@o2.pl

Marcin Kisielewicz, kisumar@interia.pl

Przemysław Pawełczak, przemyslaw.pawel-

czak@stus.ita.pwr.wroc.pl

Marcin Rak, lopi@manud.pl

Współpraca:

Marek Marcol, mmirasz@wp.pl

Marta Oryszczak, priv_pom@interia.pl

Magda Podsiadła, maki43@interia.pl

Lukasz Spaleński, spalek@pissa.pl

Paulina Stawowa, aasamra@wp.pl

Paulina Ubrzyn, minkal1@op.pl

Zdjęcie na okładce:

Wojciech Nerad/SPAF

Adres redakcji:

Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej „Zak”
50-370 Wrocław

Wybrzeże Wyspiańskiego 27

budynek D6 pok. 21

tel. 320 40 89

e-mail: zak_pwr@pwr.wroc.pl

www.zak.pwr.wroc.pl

Redakcja czynna w dni powszednie.

Ogłoszenia:

siedziba redakcji, w dni robocze.

Drukarnia: Triada

ul. Czechowicka 9, 52-016 Wrocław

tel. 342 76 85

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za
treść ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo do
skrócenia i zmian w tekstach niezamówionych.

Przedruk tekstów zamieszczonych na łamach
Zaka wyłącznie za zgodą redakcji.

Hej!

Witam w listopadowym numerze. Tym razem skoncentrowaliśmy się na Wampiriadzie zorganizowanej przez NZS. Jak co roku, frekwencja krwiodawców zaskoczyła wszystkich.

Na uwagę zasługują również DAS zorganizowane przez fundację Manus - teraz fala nowych osób zaleje organizacje, agendy i koła naukowe. To dobrze, świeża krew jest zawsze mile widziana, nie tylko podczas wampiriady. Osoby zainteresowane wyjadą na stypendium powinny zapoznać się z relacją ze zjazdu międzynarodowego „International Student Convention” - tym razem organizatorem było ZSP. Dużo miejsca w tym numerze poświęciliśmy kulturze. Znajdziecie tu recenzje filmów, płyt i spektakli.

Urszula Uciechowska

W numerze:

Życie studenckie

Bezpieczne akademiki.....	3
Europe is here.....	5
Międzynarodowy zjazd studentów.....	6
Goście z Izraela.....	7
Wampiriada.....	8
Krócej w wojsku.....	9
25 lecie A.K.R.F. FOSA.....	10
Otręszyny.....	11
Dni Aktywności Studenckiej.....	12
Sonda.....	13
Liga startuje.....	13
Wyścig szczyrów.....	14
IEEE już na PWr.....	15
Jeszcze raz o Festiwalu Nauki.....	17

Kółtóra

Stowarzyszenie IQ.....	18
Recenzje filmowe.....	19
Wieczorne kabarety w Firleju.....	19
Operetka? Czemu nie?.....	20
Płyta wszechczasów.....	20
Recenzje płyt.....	21
Siedem książek głównych.....	21

Felietyony

Rozmowy z Kacem.....	9
Pułapka relatywizmu.....	11

Wywiady

„Ostatnie kolonie”.....	16
Kwestionariusz Przemysława.....	22

„EUROPE IS HERE”

To hasło przewodnie Agory, która odbyła się w hiszpańskiej Saragossie w dniach 22-26 października. I to właśnie ono najbardziej trafnie ją opisuje. Ponad tysiąc osób z ponad trzydziestu europejskich krajów. Pięć dni spędzonych razem. Wspólna nauka, praca, zabawa. To wystarczyło, by poznać obce kultury, języki, zachowania. I wystarczyło, by dojść do wniosku, że tak naprawdę różni nas bardzo niewiele.



Początek

Agora jest odbywającym się dwa razy do roku (w kwietniu i październiku) spotkaniem przedstawicieli wszystkich anten organizacji studenckiej AEGEE. Pierwsza miała miejsce w 1986 r. w Monachium, gdzie stworzono strukturę stowarzyszenia. Dyskutowane są na niej propozycje projektów, podejmowane decyzje i wybierany jest Comité Directeur - główny zarząd AEGEE. Wyjechalismy na nią z polską ekipą liczącą 41 osób, w tym my - mocna szósteczka reprezentująca antenę wrocławską. Wszystkie konferencje oraz warsztaty odbywały się w jednej części ogromnego kompleksu budynków znajdujących się na obrzeżach Saragossy. Jako że był on oddalony od centrum, codziennie jeździły autobusy, dzięki którym można było dostać się do miasta.

Dzień jak co dzień...?

Plan każdego dnia teoretycznie taki sam. Rano „kontynentalne” śniadanko, plenary, lunch...itd. Jednak codziennie pod tymi samymi nazwami kryło się coś innego (pomijając posiłki). Każdy dzień otwierało plenary. Były to spotkania, na których przedstawiano np. projekt budżetu AEGEE, kandydatów do Comité Directeur, itp. Najprościej rzecz ujmując, plenary to tak jak wykład - mówią wybrane osoby, a reszta słucha i zadaje pytania. Jednak chyba na żadnej sali wykładowej nie ma tak wygodnych foteli...

Po zakończeniu plenary i zjedzeniu lunchu, pędziliśmy na workshopy. Były to odbywające się w 20-30-osobowych grupach warsztaty o przeróżnej tematyce. Samemu wybierało się, w którym z nich chce się uczestniczyć. Ja zapalałam się na kurs hiszpańskiego i na dwa inne dotyczące organizacji imprez typowych dla AEGEE. Warto zaznaczyć, że wszystko prowadzone było w języku angielskim. Był to także często jedyny język, w jakim mogliśmy się porozumieć z większością uczestników. Planu dnia kurczowo się jednak nie trzymaliśmy. Zorganizowano nam na przykład wycieczkę po Saragossie. Pani przewodnik oprowadziła nas po najciekawszych miejscach w centrum miasta, opowiedziała ich historię oraz to, co podaje tradycja. Nasze największe zainteresowanie wzbudziła jednak fontanna znajdująca się na placu Pilar - najbardziej znanym w Saragossie. Wyglądała jak wodospad, a miała kształt...Ameryki Południowej.

Integracja Europejska w praktyce

Sposobów na nią było wiele. Od spania w jednej sali zaczynając, na wspólnych imprezach kończąc. A tych było cztery. Dwie pierwsze w centrum Saragossy a kolejne w naszym ośrodku. Trwające nawet do piątej nad ranem tańce przy gorących hiszpańskich rytmach sprawiły, że ciężko wstawalo się (lub nie wstawalo się wcale) na

poranne plenary. Ciekawym wydarzeniem był mały bal przebierańców ostatniej nocy. Przebrało się tylko kilka osób, w tym 4 z polskiej ekipy. Użyli do tego reklamówek i trzeba przyznać, że zrobiło to na pozostałych ogromne wrażenie.

„Agora is closed”

Kiedy usłyszeliśmy te słowa na zamykającym Agorę plenary, chyba wszystkim zrobilo

się choć trochę smutno. Zostały tylko chwile na wymianę e-maili, telefonów, spakowanie bagaży i... do domu. Mimo że połowa naszego autobusu wróciła przeziębiona, i podróż była długa i męcząca, to większość zgodnie twierdziła, że już nie może doczekać się następnej Agory. A ta już w kwietniu!

Marta Oryszczak



Uczestnicy Agory

MIĘDZYNARODOWY ZJAZD STUDENTÓW

International Student Convention - międzynarodowy zjazd studentów i absolwentów wyższych uczelni odbył się 25 października. Zorganizowany został przez ZSP, czyli Zrzeszenie Studentów Polskich. Konferencja miała na celu zaprezentowanie możliwości studiowania i pracy za granicą.

Podczas zjazdu odbył się również cykl prezentacji dotyczących programów wymian, takich jak Sokrates Erasmus, Leonardo da Vinci czy Linking up for mobility in Europe. Następnie byli absolwenci polscy jak i zagraniczni opowiedzieli o swoich pobytach w innych krajach. Służyli radą i opinią dla osób zainteresowanych wyjazdami na stypendia.

Podczas zjazdu swoje pięć minut miały również organizacje studenckie, których przedstawiciele opowiedzieli o swojej działalności, zachęcając tym samym innych do wstąpienia w swoje szeregi.

Koordinatorem międzynarodowego zjazdu był Sebastian

Koziołek, któremu zadaliśmy parę pytań.

Skąd wziął się pomysł na zorganizowanie tego typu konferencji?

Podczas mojego pobytu w Anglii, Student Union zorganizował imprezę integracyjną dla studentów z obcych krajów. Tam dowiedziałem się, jak i gdzie mogę załatwić wszystkie sprawy związane z moim pobylem i studiami w Wielkiej Brytanii. Postanowiłem zorganizować coś podobnego w Polsce, zapraszając wszystkich zagranicznych stypendystów. Ponadto wpadłem na pomysł zorganizowania tym samym targów wymian studenckich,

na których można uzyskać informacje o wszystkich programach stypendialnych dla Polaków. Prezentacje na targach multimedialne były elementem zachęcającym do tego rodzaju studiów.

Czego oczekujesz po tej międzynarodowej konferencji?

International Student Convention umożliwił kontakty wielu organizacjom studenckim oraz koordynatorom wrocławskich uczelni, a przede wszystkim byłym i przyszłym stypendystom. Było to zamierzonym celem. Spodziewam się także nowych kontaktów z zagranicznymi organizacjami, których przedstawiciele również

uczestniczyli w konwencie. Chciałbym doprowadzić do podpisania nowych kontraktów wymian stypendialnych z zagranicznymi uniwersytetami i firmami. Przede wszystkim oczekuję płynności w przekazywaniu informacji o możliwościach wyjazdu za granicę w różnym charakterze. Nawet do pracy na farmach brytyjskich.

Planowane są dalsze zjazdy międzynarodowe? Jeśli tak, to kiedy i jak to będzie wyglądało?

Oczywiście, są planowane. W połowie grudnia wybieram się do Nottingham. Postaram się o nowe kontakty, być może będziemy mogli uczestniczyć w ich następnym konwencie. Natomiast w Polsce na początku grudnia odbędą się Targi Programów Wymian, które organizujemy wraz z ZSP-Opole i Samorządem Studenckim Uniwersytetu Opolskiego. Poza tym we Wrocławiu odbywać będą się kolejne zjazdy International Student Convention każdego roku. W planach

Programy wymian i staży studenckich przedstawionych podczas International Student Convention

Leonardo da Vinci

Jednym z celów programu jest doskonalenie systemów kształcenia, umożliwiających dostosowanie i przekwalifikowanie osób zgodnie z wymogami rynku pracy. Staże przeznaczone są dla studentów i absolwentów. Studenci wyjeżdżają zazwyczaj do przedsiębiorstw na okres od 3 miesięcy do roku. Wymiany skierowane są do nauczycieli, metodyków, organizatorów szkoleń zawodowych. Wyjeżdżają oni do przedsiębiorstw na okres sześciu tygodni.

Ile możemy dostać

Maksymalnie 5000 euro na studenta lub absolwenta, w

praktyce od 900 euro na trzy miesiące do 4300 na wyjazd roczny. Promotor otrzymuje na przygotowanie kulturowe i językowe studentów do 25000 euro. Maksymalnie 200/500 euro na studenta dla praktyk do ponad trzech miesięcy. Termin składania wstępnych wniosków upływa 13 lutego 2004 roku. Więcej informacji na stronie www.bkkk-cofund.org.pl.

Linking up for mobility in Europe

Jest to bilateralny program wspierający współpracę między Norwegią a każdym z 12 krajów kandydujących obecnie do Unii Europejskiej. Finansowany jest

dojazdu pokrywa szkoła wysyłająca praktykanta. Wniosek składa tylko partner norweski.

Gdzie szukać kontaktów?

Poprzez Biuro Koordynacji Kształcenia Kadr (BKKK) - www.bkkk-cofund.org.pl. Znajdują się tam bazy firm uczestniczących w konferencjach, spotkaniach i wymianach.

opracowała
Urzsula Uciechowska

Organizacje zajmujące się organizacją praktyk studenckich IAESTE

Praktyki najczęściej trwają od 6 do 12 tygodni. Mogą się odbywać w jednym z ponad 80 krajów świata. Osoby chcące wyjechać, muszą znaleźć praktykę dla studenta zagranicznego.

są kilkunastu konferencje i podpisywanie kontraktów z przedstawicielami firm. To, co właśnie się odbyło, to dopiero początek. Jako ZSP walczymy o miano organizacji Unii Europejskiej i unijne dofinansowanie. Dzięki temu nasze imprezy mogą stać się globalnymi zjazdami studenckimi.

Kto był obecny podczas tegorocznego zjazdu międzynarodowego?

Na zjeździe obecni byli koordynatorzy Mirosława Lenarcik z Politechniki Wrocławskiej i Jadwiga Bolechowska z Akademii Rolniczej. Ponadto organizacje studenckie: ZSP, AIESEC, IAESTE, ZAK - Telewizja Studencka STYK, NZS, UKSiDZ i inne. Udział brali stypendyści polscy, jak również zagraniczni z Portugalii, Rosji, Laosu, Kamerunu, Słowacji, Hiszpanii, Chorwacji, Tunezji, Libanu i Niemiec. Łącznie przyjęliśmy na tym konwencie 150 osób.

rozmawiała
Urszula Uciechowska

AIESEC

Ofertuje możliwość wyjeżdżania na praktykę na okres od 2 do 18 miesięcy do jednego z 85 krajów. Można wybrać odpowiednią dla siebie praktykę: marketingową, informatyczną, ogólnorozwojową dla studentów socjologii, psychologii i nauk społecznych oraz językową dla studentów filologii. AIESEC zaleca wszelkie potrzebne formalności, organizuje czas wolny i zwiedzanie kraju. Firma zapewnia pieniądze na utrzymanie, masz także możliwość zaangażowania się w pracę wolontariuszowską (w tamtejszych organizacjach pozarządowych).

Goście z Izraela

25 listopada na Politechnice Wrocławskiej odbędzie się spotkanie ze studentami z Izraela, przedstawicielami organizacji Israel@Heart.

O spotkaniu

Spotkania z Izraelem w Sercu nie mają charakteru wykładu. Pierwsza część składa się z własnych historii trzech izraelskich studentów, którzy prowadzą normalne życie w nienormalnych warunkach. Druga część to odpowiedzi na pytania zgromadzonej publiczności. Przyjść może każdy, komu zależy na poszerzeniu perspektywy politycznej, łamaniu utartych stereotypów, docieraniu do prawdy. Wiele o spotkaniach można dowiedzieć się na stronie www.israelatheart.com.

Israel@Heart

Izrael w Sercu to niezależne stowarzyszenie, którego głównym celem jest ułatwienie ludziom żyjącym w zachodnim społeczeństwie zrozumienia rzeczywistości Izraela i jego obywateli.

Nie jest ono częścią żadnej żydowskiej organizacji, nie reprezentuje żadnego rządu ani partii politycznej. Dzięki swojej absolutnej niezależności, jej członkowie łatwo i swobodnie wyrażają swoje opinie, często korzystając zarówno z pomocy

różnych środków masowego przekazu, jak i osobistych kontaktów.

Delegaci

Delegaci-studenci, którzy podróżują po świecie trójkami, starają się spotkać z przedstawicielami różnych warstw społecznych tak Żydów, jak i innych narodowości. Docierają do szkół, synagog, kościołów, polityków, radia i telewizji. Szczególnie jednak cenne są spotkania ze studentami na kampusach wyższych uczelni, którzy są potencjalnymi „przywódcami jutra”. Ważne jest, aby szczególnie oni mieli szansę rozszerzyć perspektywę myślenia i wyjść z masowej dezinformacji. Zdaniem członków organizacji Izrael w sercu, najlepszymi ambasadorami Izraela są wykształceni studenci władający językiem kraju, w którym reprezentują swój kraj. Delegaci to osoby w wieku 21 – 27 lat, co oznacza, że odbyli już zasadniczą służbę wojskową, która w Izraelu jest obowiązkowa zarówno dla mężczyzn, jak i kobiet. Młodzi Izraelczycy podzielają się z miejscową publicznością relacjami ze swojego życia, z



Israel@Heart

nadzieją, że społeczeństwo zachodnioeuropejskie zrozumie specyfikę ich kraju i będzie w stanie identyfikować się przynajmniej z częścią sytuacji, w jakiej znajduje się społeczeństwo Izraela.

Cel

Odpowiadając na pytania związane z polityką, delegaci podkreślają, że polityka nie jest ich głównym celem. Chcieliby przekazać Wam informacje o swoim codziennym życiu w niecodziennych warunkach.

Początkowo program miał na celu doinformowanie społeczeństwa amerykańskiego, potem także kanadyjskiego, natomiast tego roku, po spotkaniu delegacji Israel@Heart z Prezydentem Stanów Zjednoczonych w Białym Domu, program został rozszerzony także na resztę „zachodniej cywilizacji”, jaką jest Europa. Chciałbym, aby delegacja dotarła do wszystkich, których interesują historie nie zawsze będące tematem prasowych nagłówków. Izraelscy studenci zainteresowani są nawiązaniem jak najszerszych kontaktów z ludźmi, organizacjami i grupami społecznymi, które doprowadzą do budowania trwałych kontaktów między oboma stronami. Serdecznie zapraszam na wszystkich zainteresowanych spotkanie, które odbędzie się 25 listopada o godzinie 15.30 w sali 136 w budynku A1.

Paweł Kołodziejcki



Podczas spotkań młodzi Izraelczycy opowiadają o swoim kraju

Wampiriada 2003



Główne wejście do budynku A-1. Widać, że jest przerwa, wielu studentów z papierosem w rękach omawia skończono właśnie zajęcia. Inna grupka fascynuje się napisanym przed chwilą programem komputerowym. Wśród nich znajduje studentkę, która z wielką pasją oddaje się jedzeniu czekolady. Ja też chcę! Wchodzę do A-1.

Na antresoli odbywają się Dni Aktywności Studenckiej (relacja w numerze), w barze na dole także. W holu kolejka, w najdłuższych wspomnieniach przypominająca tę z okresu przed rokiem 89-ym. Tu można dostać czekoladę - kosztuje tylko 450ml krwi. Od godziny 9 trwa Wampiriada, akcja honorowego oddawania krwi.

Przyszli honorowi krwiodawcy zapisywali się na listę. Po przejściu podstawowych badań (m.in.: pod kątem ciśnienia krwi, zazywania leków) mogli stanąć w kolejce w oczekiwaniu na wolne miejsce.

Po skończeniu akcji spytałem o liczbę Wampirów, które oddały krew. Spośród prawie 150 osób, badanie przeszło pozytywnie 130. Daje to prawie 60 litrów oddanej krwi! To rekord! Żadna inna wrocławska uczelnia nie może wrocławać się tak dobrym wynikiem.

Wchodzę do 136, tu jest punkt oddawania krwi. Jeszcze w połowie października studenci PPT-u mieli tu wpisy na semestr. Dziś, zamiast długich lawek i dziesiątek krzesel, profesjonalne siedzenia znane z PCK. Rok temu był z nimi kłopot, dziś organizacja nie

zawiodła. Kilka wolnych krzesel czeka na tych, którzy skończą oddawać krew. Nad całącją czuwają pielęgniarki. Czekam aż kilku studentów skończy.

Są. Chudsi o prawie pół litra z radością odbierają czekolady. Widać uśmiechnięte, choć nieco pobladłe twarze. Następne honorowe oddanie krwi najwcześniej za dwa miesiące. Panie muszą czekać miesiąc dłużej. Jak było? Zdania są podzielone: -Strasznie się bałam, ale chyba nie było tak źle - mówi Katarzyna, studentka drugiego

roku. Ewelina - trochę źle się czuję, jestem trochę śpiąca. Przyznaję jej rację, niewielka postać, białe lice. Męska część nie okazuje skruchy. Blady jak ściana Łukasz, opierając się o kolegę mówi- wszystko w porządku, tylko za szybko wstałam. Odprowadzam go wzrokiem, wydaje się jak by dopiero opuścił Tawernę. Spytany później czy nadal będzie oddawał krew rzecze: A kiedy następna Wampiriada? - W przyszłym semestrze.

Marcin Rak

Wywiad

Red: Skąd pomysł na zorganizowanie Wampiriady?

Andrzej Maj, członek NZS: Pomysł narodził się cztery lata temu, kiedy we wrocławskich szpitalach brakowało krwi. My (NZS) postanowiliśmy zorganizować akcję pobierania krwi na dużą skalę. Pozyskaliśmy sponsorów, namówiliśmy ludzi i akcja „wypaliła”. Spodobała się, więc postanowiliśmy organizować ją cyklicznie.

Red: Jakie wymagania musi spełnić student, który chce oddać krew?

A.M.: Każdy student, który chce oddać krew przechodzi podstawowe badania: ciśnienia krwi i ogólne lekarskie. Jeśli wyniki są pozytywne i lekarz nie widzi żadnych przeciwwskazań, student może oddać krew.

Red: Czy student, który oddał krew, otrzymuje jakiś upominek?

A.M.: Każdy po oddaniu krwi dostawał czekolady, a poświęcił

udziału w losowaniu mógł wygrać także Kalendarz Studencki i koszulkę ufundowaną przez NZS, Samorząd Studencki oraz Planetę Młodych. Ale największe atrakcje będą czekać na uczestników akcji podczas imprezy, która odbędzie się w Klubie Radia Kolor (podziękowania organizatorów dla dawców). Do rozlosowania będą między innymi kurs prawa jazdy i zegarek.

Red: Ile krwi oddano podczas poprzednich edycji Wampiriady?

A.M.: Podczas wszystkich edycji Wampiriady oddano ponad 250 litrów krwi. Podczas ostatniej Wampiriady (28 października, podczas DAS - przyp. red) krew oddało 128 osób. Daje to prawie 58 litrów krwi, co, jak na razie, jest największym osiągnięciem spośród wszystkich wrocławskich uczelni organizujących Wampiriadę.

Red: Czy planujecie kolejną Wampiriadę?

A.M.: Jak najbardziej. Na przełomie marca i kwietnia



Profesjonalna opieka była zapewniona

przyszłego roku przeprowadzimy kolejną jej edycję. Jednak nie odbyłaby się ona bez ludzi w zaangażowanych w jej organizację. Chciałbym szczególnie podziękować: Adamowi Szylko i Alicji Kalatuz, wszystkim członkom NZS-u i Samorządu Studenckiego oraz

Klubowi HDK, bez których Wampiriada nie byłaby tak znaną akcją, jaką jest na Politechnice i innych uczelniach.

Red: Dziękuję za rozmowę

Rozmawiał Marcin Rak

Krócej w wojsku

W drugiej połowie 2002 roku uchwalono ustawę o powszechnym obowiązku ochrony Rzeczypospolitej Polskiej, zmieniającą dotychczasowy system szkolenia wojskowego studentów i absolwentów wyższych uczelni. 23 października w auli PWiR odbyło się spotkanie informacyjne dotyczące tych właśnie zmian.

Akt wykonawczy (wprowadzenie uchwały w życie) z tego roku, pozwala skrócić czas trwania obowiązkowego szkolenia wojskowego z 3 miesięcy do 6 tygodni (co warte uwagi – wakacyjnych). Niestety, dotyczy on jedynie studentów, którzy rozpoczęli studia w roku akademickim 2002/2003. W przyszłym roku akademickim ma objąć tych z was, którzy są teraz na pierwszym roku, w kolejnym przyszłych studentów naszej uczelni, itd. Starsze roczniki nadal podlegają pod obowiązujący wcześniej system – jak mówi koordynator na Politechnikę Wrocławską, mgr inż. Hanna Helman. Z przychylnością studentów z pewnością się to nie spotka.

Jeśli ktoś jednak zdecydował się na służbę podczas wakacji, powinien zrobić kilka ważnych rzeczy. Ze strony internetowej trzeba pobrać wniosek o skierowanie do realizacji programu przysposobienia obronnego. Wniosek ten trzeba złożyć w dziekanacie do 18 listopada (to data ostateczna – dodatkowych terminów dla spóźnialskich nie przewidziano). Dziekanat podbija wniosek i przekazuje go dalej. Gdy wszystko jest w porządku, można zacząć przygotowywać

się do egzaminu. Dla uproszczenia dodam, że kurs z przysposobienia obronnego mogą w bieżącym semestrze odbyć wyłącznie studenci drugiego roku studiów inżynierskich, w semestrze letnim zaś studujący na drugim roku studiów magisterskich.

Cociekawerząd wierzy w nas i nasze możliwości kształcenia, dlatego pozostawia nam wolną rękę, jeśli chodzi o czas i rodzaj nauki. Samokształcenie trwa do marca 2003 roku, wtedy też planowo odbędą się konsultacje dla chętnych. Sposób ich przeprowadzenia wciąż owiany jest tajemnicą dlatego nie udało mi się poznać ich szczegółów. Każdy student jednak będzie mógł wziąć udział w co najmniej jednym marcowych konsultacjach. Na te także trzeba się zapisać w dziekanacie. Całość kołoży się egzaminem (31 marca – studia inżynierskie, 30 września – studia magisterskie) z podanych na stronie internetowej zagadnień.

Po zaliczeniu egzaminu uzyskuje się wpis do indeksu oraz zaświadczenie o zdaniu przedmiotu. Z owym zaświadczeniem trzeba zgłosić się do swojego WKU w terminie miesiąca od zaliczenia z wnioskiem o powołanie do wojska. Co ciekawe, nie jest to równoznaczne z powołaniem. Jeśli w trakcie najbliższych wakacji (lub kolejnych – dla studiów magisterskich) student nie zostanie powołany do wojska, po ukończeniu nauki, zostaje jednocześnie przeniesiony do rezerwy w stopniu szeregowego.

Marcin Rak

Rozmowy z Kacem

Permanentna inwigilacja



Ostatnio spędzając czas przy tradycyjnym śniadaniu z bólem głowy, miałem okazję przylgnąć się sromom wewnętrznej komisji śledczej. Moje największe zainteresowanie wzbudził wątek jednego bilingu. Zaczęły mnie wtedy zastanawiać możliwości śledzenia i inwigilacji zwykłego człowieka, jakie daje współczesna cywilizacja. Któż z nas bowiem nie korzysta z takiego cudu techniki, jakim jest telefon czy karta płatnicza?

Przecież używając tych rzeczy w różnych miejscach, pozostawiamy za sobą elektroniczne ślady. Można po nich dotrzeć, bez większych problemów, do każdego z nas. Jeżeli ktoś chciałby przeanalizować, gdzie przebywamy, po transakcjach jakich dokonujemy w bankomacie czy poprzez sygnał naszej komórki, meldującej się co jakiś czas do sieci, mógłby to z łatwością zrobić.

Uważała mnie kiedyś sceną z pewnego filmu, w której pani przez słuchawkę oznajmia telefonującemu, że rozmowa jest kontrolowana. Okazuje się jednak, że obraz polskiej rzeczywistości czasów PRL-u nie jest tak odległy. Według mnie, nigdy nie odeszły czasy, w których się nas – obywateli – śledzono. Zmieniły się tylko metody. Kiedyś jawnie, ostrzegając o kontroli rozmowy, a teraz skrycie, wykorzystując postęp techniki.

Nasusa się pytanie: kto chciałby nas śledzić i po co? Odpowiedź jest prosta. Począwszy od różnych firm sprzedających nasze upodobania konsumenne, w celu ewentualnej spekulacji rynkiem. Listę kończą paranoicy, chorzy psychicznie i terroryści, którzy robią to, bo mają takie hobby.

Ileż to scenariuszów filmowych opiera się na teorii spisku? Czy wymyśli autorów tych tekstów, a potem reżyserów podejmujących temat, są całkowicie wyszane z palca i odierwane od rzeczywistości? Ile to razy oglądamy, iż państwo, reprezentowane przez tajne agencje wywiadowcze, wymazuje, w sobie tylko znanym celu, za pośrednictwem komputera, dane jednostki teoretycznie niebezpieczne.

Dzięki szanownej komisji wyszło na jaw, że zawsze powinniśmy czuć na plecach oddech pościgu, jak lis czujący wężącą za nim psę. Ciekawi mnie, co będzie następe? Czy te elektroniczne śmiechy, w które wyposażymy się obecnie, w postaci komórek i innych gadżetów, wystarczą naszym prześladowcom? Czy nie zapragną wiedzy, co robimy i gdzie jesteśmy, gdy nie damy Boże, znajdziemy się poza zasięgiem lub zostawimy telefon w domu, jadąc np. na wakacje. Ciekaw jestem, kiedy ktoś wpadnie na pomysł, aby pod skórę wszczepiać nam przy urodzeniu mikroczepa lub wypalać niewidoczny kod kreskowy, który pozwalałby na zlokalizowanie nas o każdej porze dnia i nocy, bez obawy, że nie mamy przy sobie telefonu komórkowego.

Po raz kolejny drzę o przyszłość następnych pokoleń. Bo może nie być im dane zamaskować prawdziwej i niezmiernie nieograniczonej wolności. Już teraz (pomijając nieliczne jednostki i miejsca) nasze swobody są znacznie uszczuplone. Nawet w Bieszczady, zdążył ostoję wolności, brutalnie i nieubłaganie wdziara się cywilizacja. A to dopiero początek!

Rafał Darensky

Wszelkie dodatkowe informacje oraz wniosek znajdują się na stronie: www.pwr.wroc.pl/files/dydaktyka/po.php a także u koordynatora Hanny Helman w pokoju 148 w budynku A-1.

25lecie A.K.R.F. „FOSA”

Program obchodów

17.11.03 PONIEDZIAŁEK
12.00 wernisaż wystawy plakatów ze zbioru Jacka Jarczyka i A.K.R.F. FOSA
POLSKI ARTYSTYCZNY PLAKAT FILMOWY
gmach A1 Politechniki antresola, Wybrzeże Wyspiańskiego 27

17.00 wernisaż wystawy fotosów filmowych ze zbiorów A.K.R.F. FOSA
FOTOSY FOSY
Galeria CZARNA ŁÓDŹ
PODWODNA, ul. Jagiellończyka 10c

24.11.03 PONIEDZIAŁEK
15.00 pokaz filmów z serii „Goście w Fosie”
Państwowe Pomaturalne Studium Kształcenia Animatorów Kultury i Bibliotekarzy SKIBA
sala MDKF MDK im. Mikołaja Kopernika, ul. Kollątaja

18:00 wieczór autorski Jarosława Marszewskiego gmach A1 Politechniki antresola, Wybrzeże Wyspiańskiego 27

25.11.03 WTOREK
15.00 pokaz filmów z serii „Goście w Fosie”
Studium Filmowo-telewizyjne
sala MDKF MDK im. Mikołaja Kopernika, ul. Kollątaja

18:00 wieczór autorski Witolda Świątlickiego gmach A1 Politechniki antresola, Wybrzeże Wyspiańskiego 27

26.11.03 ŚRODA
15.00 pokaz filmów z serii

„Goście w Fosie”
Ośrodek Postaw Twórczych
sala MDKF MDK im. Mikołaja Kopernika, ul. Kollątaja

18:00 pokaz filmów zrealizowanych w AKRF FOSA
RETRO WIECZÓR Z FOSA
gmach A1 Politechniki antresola, Wybrzeże Wyspiańskiego 27

27.11.03 CZWARTEK
15.00 pokaz filmów z serii „Goście w Fosie”
Filmnacja Moustache
Sala MDKF MDK im. Mikołaja Kopernika, ul. Kollątaja

18:00 pokaz filmów zrealizowanych w AKRF FOSA
RETROSPEKTYWA
Kino Łalka, ul. Bolesława Prusa

28.11.03 PIĄTEK
15.00 pokaz filmów z serii „Goście w Fosie”
Dziecięca Wytwórnia Filmowa (Galeria Entropia)
sala MDKF MDK im. Mikołaja Kopernika, ul. Kollątaja

18:00 pokaz filmów zrealizowanych w AKRF FOSA
FOSA NOWA
Kino Łalka, ul. Bolesława Prusa
20:30 **FOSA PO GODZINACH**
w programie: koncert zespołu Job Karma wraz z wieczorem autorskim (videoart)
Wojtki Majewskiego i Arka Bagińskiego

Akademicki Klub Realizatorów Filmowych FOSA Politechniki Wrocławskiej skupia młodszych twórczości filmowej spośród studentów PWR i nie tylko. AKRF FOSA założony przez studentów działa nieprzerwanie od 1978 r. W FOSIE każdy może zrealizować film według własnego pomysłu, pod warunkiem, że jest to dobry pomysł i spodoba się zresztem w Klubie filmowcom.

Realizujemy autorskie filmy niezależne. Z reguły są to małe formy filmowe - krótkometrażowe filmy fabularne, impresje, ze szczególną preferencją form dokumentalnych.

FOSA merytorycznie współpracuje z wydziałem filmowym (specjalizacją filmową) Państwowego Pomaturalnego Studium Animatorów Kultury we Wrocławiu (SKIBA).

FOSA jest nie tylko studencką wytwórnią filmów niezależnych; jest również szkołą filmową. Można tu uzyskać rzetelne, profesjonalne podstawy wiedzy i umiejętności realizatorskich. FOSA prowadzi szkolenie w zakresie reżyserii dokumentu i fabuły, dziennikarstwa TV, techniki operatorskiej, scenopisarstwa, montażu, elementów gry aktorskiej. Prócz wykładów, zajęć seminaryjnych oraz ćwiczeń praktycznych bardzo wiele można skorzystać dzięki fachowemu i zycielowemu instruktażowi prowadzonemu w

trakcie realizacji filmu, tj. podczas formułowania pomysłu, opracowywania scenariusza, scenopisu, inscenizacji, pracy na planie zdjęciowym oraz podczas montażu.

Wielu „absolwentów” FOSY ukończyło studia w wyższych szkołach filmowych, wielu podjęło pracę w branży filmowej.

W tym roku obchodzimy czterdzieste naszego istnienia, w związku z tym planujemy w listopadzie zorganizowanie imprezy jubileuszowej, na którą składać się będą dwa bloki: pierwszy - pokazów filmów zrealizowanych w naszym klubie, bądź przez ludzi z nim związanych w formie przeglądów retrospektywnych i wieczorów autorskich (planowane: Jarosława Marszewskiego i Witolda Świątlickiego); drugi - dyskusji na temat kina niezależnego, kształcenia filmowego i formuły klubu filmowego.

ARKF FOSA



FOSA była obecna na tegorocznym DAS

Chrzest bojowy zakończony!

15 października 2003 roku w klubie muzycznym "Metropolis" powstało zamieszanie - otrzęsiny świętego narybku wydziałów Mechaniczno - Energetycznego oraz Chemii Politechniki Wrocławskiej. Impreza miał się rozpocząć o godzinie 19.00. Ale z problemów technicznych (nie przygotowano nam klubu) mieliśmy drobne opóźnienie. Zaczęliśmy około 20.00.

Przygotowania trwały trzy tygodnie, a całość oparto na spontaniczności i pomysowości zarówno organizatorów, jak i uczestników. Ta impreza miała za zadanie zintegrować studentów obu wydziałów. Podczas otrzęsin, które prowadził Bartosz Lepszyn Została rozdana niezliczona ilość nagród min. koszulki Politechniki, długopisy, kubki od sponsorów, katalogi o Wrocławiu a także wycieczka do Dusznik dla dwóch osób. Naszą imprezę zaszczycili także Dr hab. inż. Krzysztof Jesonek, prof. PWR. (Sędzia w konkursie pica piva z menurek) oraz Dr inż. Jacek Kasperki. Jednym z najbardziej emocjonujących konkursów było strong men i strong woman. Wpuszczono

aby ponowić próbę wejścia do środka. Większość uczestników wyszła zadowolona, tak to przynajmniej wyglądało zza kulis, bo najbardziej wytrzymałych wygnął dopiero utwór "To już jest koniec" Elektrycznych Gitar, który z mordowanych gospodarzy, modlących się już o zlitowanie boskie, podniósł wreszcie z kolan i pozwolił pójść do domów.

Otrzęsiny odbyły się dzięki wsparciu finansowemu dziekana wydziału Mechaniczno - Energetycznego dr hab. inż. Zbigniewa Gaultka oraz dziekana Chemii prof. dr hab. inż. Pawła Kafarskiego, Samorządu Studenckiego i sponsorów (biura podróży Tabor i Profi-Ligua). Pragniemy również podziękować dwóm



Nie dla wszystkich "kotek" to nieprzyjemny epitet

bowiem około 1500 osób, według nieoficjalnych danych, reszta zaś musiała zadowolnić się odcisnięciem własnej twarzy na szybie w drzwiach i rytualnym pocałowaniem klamki. Co cierpliwie "bumerangi" powracali kilka godzin później,

studentem Marcinowi Kroc-zakowi (Chemia) i Aleksandrowi Kucharczykowi (M-E) za bardzo duży wkład pracy w realizację tej imprezy.

Olo

Pułapka relatywizmu

112



Sprawa przedstawiała się tyleż prosto, co nieciekawie - mój portfel wraz z paroma innymi oraz jedną komórką został bezczelnie skradziony. Na całe szczęście mój telefon komórkowy pozostał tam

gdzie go zostawiłem - w mojej dłoni. Mogłem więc zadzwonić do naszych organów ścigania i zawiadomić ich o tym haniebnym gwałcie na naszym mieniu.

- Dzień dobry - zacząłem spokojnie - chciałem zgłosić kradzież trzech portfeli i komórki.

- I jest pan pewien, że to kradzież - podejrzliwie spytał dyżurny policjant

- Wie pan dwa portfele i telefon komórkowy nie giną na raz w jednym czasie.

- Zatem przejdźmy do kwestii skąd pan był w posiadaniu aż trzech portfeli, musi pan przyznać, że jest to dość dziwne.

- Ależ rzecz jasna, że wszystkie te portfele nie należały do mnie.

- Czyli chce pan powiedzieć, że skradziono panu portfele, które nie należały do pana. A właściwie to skąd pan dzwoni skoro komórkę też panu ukradli? - oficer był coraz bardziej dociekliwy

- Skradzioną komórkę również nie była moja. Ale właściele tych rzeczy są tu na miejscu. Czy to naprawdę takie ważne? - No chyba dość istotne A czy oni wiedzą, że pan był w posiadaniu ich portfeli oraz telefonu?

- Ale ja nie byłem w ich posiadaniu!!!

- Ja pana przepraszam, ale mamy tu jawną niecisłość w zeznaniach. W ogóle to gdzie miało miejsce zdarzenie? - wreszcie rzeczowe pytanie dające nadzieję na jakieś działanie

- W mieszkaniu prywatnym na Herbacianej 24/6 - poinformowałem precyzyjnie organ.

- Czy jest pan właścicielem mieszkania?

- Nie! Nie jestem! - byłem coraz bardziej podenerwowany

- A czy właściciel mieszkania jest obecny? - dyżurny chyba był specjalistą od aktów własności.

- Nie, nie ma go tutaj i nawet nie wiem kim on jest. Ale to chyba nie jest istotne - powiedziałem zgodnie z prawdą. Mieszkanie bowiem było wynajmowane.

- Jak to nie jest istotne ??? Wie pan co chyba wyleśmy zaraz tam patrol.

- Bardzo dziękuję! - krzyknąłem do słuchawki zadowolony z uzyskania szybkiej reakcji policji - mam nadzieję, że będą tu jak najszybciej.

- Skoro pan chce - powiedział policjant chociaż nie wiem czemu wydawał się nieco zdziwiony moją reakcją.

Reszta wieczoru przebiegła w dość nieoczekiwany dla mnie sposób. Zostałem skuty kajdankami i zamknięty do celi na 48 godzin. W sądzie jakoś wybroniłem się z zarzutu przywłaszczenia cudzego mienia, co dało mi jedynie dwa lata w zawieszeniu za włamanie. Z każdego sukcesu należy się cieszyć.

Paweł Piórnów

Tekst dedykuję panu dyżurnemu z telefonu alarmowego 112.

Wkręć się!

Jak co roku, tak i tym razem, na wrocławskich uczelniach odbyły się Dni Aktywności Studenckiej.

W tym roku odbyły się one w dniach 28 – 29 października. Celem tych targów było przyciągnięcie jak największej liczby studentów do różnych organizacji studenckich. Na ile się to udało, przekonamy się już niedługo.

Być może nie najlepszym pomysłem było rozdzielenie tej imprezy pomiędzy antresolę i klub studencki w budynku A-1. Wydaje mi się, że lepszym pomysłem było, gdyby organizacje prezentowały się w hoku głównym tego samego budynku, tak, jak to zorganizowano w zeszłym roku. Być może wówczas DAS cieszył się większą popularnością.

Do imprez DAS-owych należały także wieczorne prezentacje filmów. Pierwszą z nich zorganizowała FOSA. Była to prezentacja 10 filmów z dorobku studentów działających w tej organizacji. Następ-

ną projekcją było pokazanie filmów Kina Amatorskiego i Niezależnego.

Część organizacji w sposób interesujący przygotowała swoje stoiska. Niektóre z nich prezentowały ciekawe projekty, które są w ich dorobku. W ten właśnie sposób zaprezentowało się kolo „Informatyka Systemów Autonomicznych i Adaptacyjnych”, działające głównie na wydz. Elektroniki PWr. Atrakcyjnym sposobem przyciągnięcia studentów do siebie było też czestowanie ich wypiekami domowej roboty. W ten właśnie sposób promował się „PodróżZaczek”. Niektóre organizacje pokazywały zdjęcia z imprez, które już się odbyły, AZS pokazywał swoją kronikę. Były też prezentacje multimedialne. Lotnicy prezentowali modele, które można u nich własnoręcznie tworzyć.

Niestety, niektóre organi-

zacje nie przygotowały się w ogóle do DAS-u. Część stoisk świeciła pustkami, gdyż przedstawiciele zrezygnowali z obecności na targach, pozostawiając po sobie jedynie kartki z nazwami przyklejone do stoiska. W ten właśnie sposób postąpiła część kół z Akademii Rolniczej i niestety nasi kole-dzy z miesieźnika „Semestr”. Część reprezentantów była bardziej zajęta sobą nawzajem niż promowaniem swojej organizacji. Niezbyt optymistycznie nastroja również fakt, że niektóre organizacje w ogóle zrezygnowały z przybycia na DAS. Usprawiedliwiony napewno może się czuć NZS, którego co prawda nie było na DAS-ie, ale w tym samym czasie przeprowadzał swoją cykliczną akcję – Wampiriadę.

Joanna Sadowska



Op. Joanna Sadowska

Tyle STYKa

I oto nastal nam nowy rok akademicki. Niektórzy już pewnio obawiają się długich samotnych wieczorów, spędzonych w oparach papierosowego dymu i piwa z którego już dawno ucieki ostatni bąbelek.

Oczywiście możesz zacząć realizować wakacyjne przerwzenia o regularnej nauce od samego początku semestru. Jednak i ty, i ja wiemy dobrze, że jak zwykle skończy się na dolożeniu cegielki do bruku w piekle.

Gdybyś jednak miał ochotę zrobić coś ciekawego, zdobyć nowe doświadczenia, przystąpić się społeczeństwu i poznać nowych podobnych do Ciebie



DAS 2003, stoisko Akademickiego Klubu Lotniczego

Op. Wojciech Nosal 2003

Liga startuje

W ostatnim numerze Żaka pisaliśmy, że Tawerna rozpoczyna wkrótce cykl imprez pod nazwą Liga studencka. Dziś kolejna garść szczegółów dotyczących tej imprezy.

Znamy już dokładne terminy, kiedy Liga studencka będzie się odbywać. Startujemy 17 listopada o godzinie 21. Poniedziałkowe wieczory będą stałym terminem rozgrywek. 12 stycznia będzie miał miejsce wielki finał. Na finałowej gali rozegrane zostaną ostatnie konkursy, więc w wypadku fłoku w czołówce będzie warto tam być. Naturalnie konkursy i nagrody to nie jedyne, po co warto przychodzić. Warto wpasć chociażby idąc na dyskotekę. Tak właśnie, dyskotekę, która odbywać się będzie teraz w poniedziałki pod dachem Tawerny. Kuponu w Żaku (patrz str. 16) naturalnie nie drukujemy tylko dla zabawy. A właściwie to jednak drukujemy go dla zabawy. Na

kuponie jest miejsce na numer indeksu. Warto je wypełnić i kupon wyciąć z Żaka. Przy wejściu wrzucamy go do pudełka, a przed każdym konkursem losowany będzie uczestnik, który otrzyma darmowe piwko. Ważna sprawa, ilość kuponów wrzucanych do urny przez jedną osobę jest nieograniczona. Im więcej masz Żaków, tym więcej masz kuponów i szans na browarek.

Do zobaczenia w Tawernie już 17 listopada o godzinie 21. Jeśli czegoś jeszcze nie wiesz, pisz na maila ligastudencka@o2.pl a udzielimy ci wszelkich informacji. A tymczasem bractwo studenckie, ruszaj do Tawerny na Ligę studencką.

Tomasz Stec



ludzi, to mam pewną propozycję.

W jednym z niepozomych dziesięciopiętrowców na Witigowie, nie wiadomo dlaczego zwanym Hadesem (dla przyciągnięcia nieświadomych niczego duszynek nazywam też T-15), miesi się siedziba czwartej władzy. Nie, nie, nie mam tu na myśli pani Krysi z portierni. Chodzi mi raczej o coś bardziej przyziemnego. W korytarzu numer 9 ma siedzibę Telewizja Studencka STYK. W każdy poniedziałek na trzy godziny przed północą zbiera się tam grupa ludzi, których podstawowym celem jest niesienie światła rozrywki i informacji dla 3000 tysięcy Żaków zamieszkujących to osnute legendą osiedle. Więść niesie, że jest to pierwsza i jedyna w kraju leżącym nad rzeką Vistulą, Telewizja Studencka.

Ludzie Ci, za pomocą czarów zwanych nowoczesną techniką, produkują i utrwalają dla potomnych ruchome obrazki. Nazywają to Wiadomościami Studenckimi. Nie wiadomo czemu mają przy tym wielki ubaw. Starają się wszędzie wcisnąć nos i takie zabawne pudełko które nazywają camorą, czy jakoś tak. Ciągłe poszukiwanie współników tego niecnego procederu. Oferują wstęp do tajemnej gildii Mediów. Jeśli zdecydujesz się przystąpić do tej sekty: bacz, byś i ty duszy nie zatracił, bo o to łatwo gdy za bardzo wciągną cię ich niecne praktyki.

Zebrań redakcji TVS Styk odbywają się w każdy poniedziałek o godz. 21.00 w pokoju nr 9, na parterze akademika T-15, przy ul. Wittiga 6
www.tvs-styk.pwr.wroc.pl
Kontakt:
redakcja@tvs-styk.pwr.wroc.pl

Pytamy o DAS



lit. Wojciech Nowak/SPAF

Karol Obuchowski, I rok, wydz. Mechaniczny
Na DAS-ie jest OK. Wziąłem udział w obozie adaptacyjnym AZS-u i już należę do tej organizacji. Zastanawiam się nad wstąpieniem do AISEC-u, gdyż polecał mi go znajomi, którzy już studentami nie są. W trakcie tych targów moją uwagę przyciągnęło AEGEE i rozważam przystąpienie do tej organizacji. W końcu jak już działa, to na dużą skalę.

Wojciech Klosek, IV rok, wydz. Budownictwa
Ogólnie ta impreza wydaje mi się fajna. Na razie zapoznaje się z ofertami poszczególnych organizacji, jednak jeszcze żadna z nich mnie nie zainteresowała.



lit. Wojciech Nowak/SPAF

Barbara Sawa, III rok, wydz. IŚ
Jestem tu przypadkowo. Jednak impreza mi się podoba, mimo że nie bardzo wiem o co w niej chodzi. Znalazłam się na niej pierwszy raz.



lit. Wojciech Nowak/SPAF

Witold Pawlaczyk, V rok, wydz. M-E
Myślę, że zdecydowanie za mało organizacji się wystawiło. Żadna z nich mnie nie zainteresowała. Zdegenerowało mnie to, że musiałem sam podchodzić i wypytywać się – nikt mnie nie agitował do wstąpienia w szeregi jego organizacji. Nie było też nikogo z organizacji fotograficznej, która mnie interesuje – ze SpAF-u



lit. Wojciech Nowak/SPAF

not. Joanna Sadowska

Nie ma szczurów!

Jesień zagościła już na dobre „a coraz chłodniejsze dni zwiastują rychle opady śniegu i początek zimy. Biały blask śnieżnego puchu być może odmieni naszą rzeczywistość. Pozwoli nam choć przez krótką chwilę zapomnieć o zlu i niewiastach świata. Błędna filozofia świata przełomu wieków hipnotyzuje nasze umysły i więzi myśli „dalego stajemy się ofiarami zasady – 'coś za coś'...

Podczas, gdy śnieg jest faktycznie gratis i nawet nie płacimy za przesyłkę, za to każdego ranka musimy porpacować przy odśnieżaniu chodnika. Wówczas wdechując poranne powietrze, opatuleni w puchawą kurtkę, szalik i grube rękawice, nabieramy serdeczności troszcząc się o bezpieczeństwo naszych wspaniałych sąsiadów. Wielu pozycuje ten śnieżno – zimowy przyływ euforii na lepienie balwana. Nie zapominajmy również o fanach sportów zimowych, którzy każdej śnieżnej zimy ścigają na stoki, choć wcześniej grzęzną w zakopiańskim sznurze samochodów. Są to niepodważalne dowody, ku temu jak bardzo potrzebujemy tego czasu białości. Jak bardzo ten czas poprawia nasze samopoczucie, i wreszcie jak bardzo nas zbliża! Choć, kaszląc i stukając w klawiaturę nie jestem jedynym pasaknie przeziębionym studentem. Po mimo to, ani mnie, ani komukolwiek innemu nie będzie różnie, bo grypka i katarek wyduszą ostatnie ǳbło optymizmu. Podczas, gdy mroźno – deszczowa aura rozbuзда jedynie pesymistyczne myśli. Mroczne poranki trudno porównać ze słoneczną

południą wśród śpiewu ptaków. Podobnie bywa z szybkim śniadaniem, często to tylko, a aż filiżanka kawy, jako kolejna próba przebudzenia, zanim przeskakując między kafełkami wbijemy się w ciasną i zatłoczoną masę ludzi jadających naszym tramwajem. Nasza wędrowka przypomina górski szlak ku oddalonemu szczytowi... Czekają na nas schody, piętra i proggi, to ciągła wspinaczka. Wspinaczka określana często przez złośliwych wycięciem szczurów. Czym jest to zjawisko?? Czy ono dotyczy nas samych?? ...Czy ono faktycznie ma miejsce?? T e m a 1 niebanalny, poruszany przez media zawsze, gdy analitycy prezentują alarmujące statystyki bezrobocia wśród absolwentów uczelni wyższych. Redaktorzy oraz goście panelowych audycji, poświęconych temu zagadnieniu wskazują na różnicę szans i możliwości kręowania kariery zawodowej, pomiędzy pokoleniem tzw. Wielkiej Szansy wchodzącym w dorosłe życie wraz ze zmianami polityczno – gospodarczymi i tzw. Straconym pokoleniem, każdego dnia pukającym do biur, w poszukiwaniu pracy. Pokoleniu urodzonemu na przełomie lat

60. i 70., dano okazję zrobienia szybkiej i błyskotliwej kariery. Nie musieli niczego zabierać starszym, to zachodnie koncerny chcące inwestować wyrywały ich z uczelni. Wielu z nich nie przewidywało takiego właśnie scenariusza, częściej o kierunku studiów decydowały upodobania, aniżeli rynkowe kalkulacje. Uśmiech losu „zwany szczęściem, zmienił ich życie. Obejmowali kierownicze stanowiska, wyposażono ich w telefony komórkowe i służbowe samochody, a podatki które placili, przewyższały pensje ich rodziców. Jednak recesja przyniosła bolesną weryfikację. Oto młodzi, często z wieloma dyplomami bezwzględnie pukają, i pukają... Natomiast media to bardzo przejrzysty sposób naszkicowały osobowość świeżo upieczonego magistra, wladającego kilkoma językami obcymi z głową pełną pomysłów oraz marzeniami o karierze zawodowej, jako szarego stworka w wycięgu za kawalkiem serka. U źródła toczonej się w mediach dyskusji leży postulowany upadek ideałów wśród 'Tych młodszych'. Najczęściej okazał się zarzut braku ambicji oraz chęć 'dorobienia się' jako jedyna motywacja. Szokujące i jakże bolesne dla wielu absolwentów, młodych działaczy organizacji porażających walczących o prawa człowieka, czy wreszcie wolontariuszy. Wystawionej ocenie brakuje obiektywizmu oraz dystansu jaki powinien przyjąć każdy z autorów. Ubiegłe dziesięciolecie, to cykl gwałtownych, niustannych i nadal trwających przemian społeczno – gospodarczych. Być może to właśnie atmosferę początku lat 90-tych należałoby obarczyć winą za rozpowszechnianie mitu wielkiego sukcesu. Mitu, nadal bardzo młodego, a dziś jeszcze bardziej nieracjonalnego. Zmieniło się podejście młodych ludzi do dorosłego życia, życia w które chcieli wejść błyskotliwie, aby w krótkim czasie powtórzyć osiągnięcia swoich starszych kolegów.

Chęć spełnienia snu o wielkiej sławie mogła wywołać we wspomnianej młodszej grupie efekt 'wycięgu'. Lecz pojęcie 'wycięgu szczurów' uważam za błędne uogólnienie i próbę krzywdzącej generalizacji. Świat staje się globalną wioską, problemy poszczególnych państw za sprawą globalizacji stają się problemami wspólnymi. Fuzje wielkich korporacji „plany redukcji kosztów oraz chęć zwiększenia zysków stawiają nowe wyzwania. Im musi podolać zarówno Mr.Smith, Herr Schmidt, czy też Pan Kowalski. Ruch skrzydłami lecącego nad Oceanem Spokojnym motyla i hipoteza konsekwencji tego lotu w postaci huraganu w oddalonym o setki tysięcy kilometrów zakątku świata, zdaje się nabierać sensu. Coraz więcej argumentów wywołuje słuszność mitu postulowanego przez Winstona Grooma w popularnej powieści „Forrest Gump”. Niestety, dziś już nie wystarczy podrażać wzorem Forresta, być o właściwym czasie, we właściwym miejscu. Zamiast tego, jesteśmy niustannie zmuszani, aby udowodnić bycie lepszymi od innych, a wokół słyszymy nawoływanie o koni-skromności ciężkiej pracy oraz o uporze i determinacji mogących wynieść nas ponad przeciętność. To otoczenie wytwarzając niezdrowy klimat, zamyka młodych ludzi we własnym świecie kilkunastopodziennych dni pracy i nauki. Świat narzucając nam swoje własne, nowe reguły, zmienia prawie te wszystkie którymi podlegali „Szczęśliwicy” urodzeni dziesięć lat wcześniej. Osobicie wątpię, w dziennikarski obiektywizm. Jego brak tworzy wizję nas wszystkich czekających w klatkach na sygnał startu. I choć dla wielu dobrą książką, bynajmniej nie jest tomik poezji, czy wybitna proza, a raczej „Poradniki dla akwizytorów”. To nawet dążenie do błędnego celu jest sposobem na znalezienie swojego miejsca w świecie, gdzie możemy



© T. Trzaska



odsapnąć oraz przyjąć go za punkt zwrotny w życiu, o kierunku przeciwnym do tego błędnie narzuconego. W sytuacji tak częstego posługiwania się przez media terminem „wyścigi szczurów”, nie powinniśmy ulegać jego powszechności. Ambicje prowadzą każdego z nas do celu, a posiadanie go to wyznacznik dobrego, może nawet szczęśliwego życia. Choćby dlatego warto wierzyć, że życie to pudełko czekoladek i nigdy nie wiesz co Ci się trafi!!

Blazej Józefiak

IEEE już na PWr.



IEEE czyli The Institute of Electrical and Electronics Engineers to największa międzynarodowa organizacja skupiająca inżynierów z dziedziny elektroniki, informatyki, telekomunikacji, elektryki czy robotyki.

Umóżliwia ona swobodną wymianę informacji pomiędzy członkami, odpowiada za organizację najbardziej prestiżowych konferencji w wyżej wymienionych dziedzinach. Wydawnictwa IEEE należą do najlepszych światowych wydawnictw poświęconych większości dziedzin elektroniki. Tworzy ona międzynarodowe standardy techniczne. Ich czasopisma od wielu lat za-

liczane są do najlepszych czasopism naukowych na świecie.

IEEE tworzy na całym świecie swoje sekcje (polskie przedstawicielstwo znajduje się w Warszawie), które bezpośrednio uczestniczą w działalności członków stowarzyszenia w Polsce. Co więcej, każda uczelnia na świecie kształcąca w dziedzinach, którymi zajmuje się ta organizacja ma możliwość stworzenia lokalnej studenckiej delegatury. Do niedawna takie przedstawicielstwo w Polsce miało wyłącznie Politechnika Warszawska.

Od końca 2003 roku lokalna studencka sekcja IEEE (IEEE Student Branch) działa również na Politechnice Wrocławskiej. Sekcja ta powstała przy współdziałaniu dwóch innych organizacji naukowych: SNS przy Wydziale Elektroniki Mikrosystemów i Fotoniki oraz KNST przy Instytucie Telekomunikacji i Akustyki. Ma ona obecnie ponad dwadzieścia członków. Opiekunami sekcji są dr hab. inż. Sergiusz Patela z Wydziału Elektroniki Mikrosystemów i Fotoniki oraz dr hab. inż. Krzysztof M. Abramski z Wydziału Elektroniki.

Rolą sekcji jest integracja członków obydwu wydziałów.

Jesteśmy młodą organizacją na Politechnice Wrocławskiej i dopiero rozpoczynamy swoją działalność, dlatego zachęcamy wszystkich zainteresowanych do aktywnego w niej uczestnictwa. Członkowie mają możliwość uczestnictwa w studenckiej wymianie międzynarodowej. Organizujemy dla studentów konkursy na najlepsze prace naukowe z wspomnianych na początku artykułu dziedzin. Chcemy organizować wyjazdy na konferencje naukowe dla studentów, umożliwić im dostęp do materiałów IEEE. Chcemy organizować comiesięczne seminaria, na których spotkamy się inżynierów z czołowych firm elektronicznych na świecie (Lucent, Alcatel, Siemens).

W sprawach członkostwa należy kontaktować się z Przemysławem Pawelczakiem (przemyslaw.pawelczak@z-stux.ita.pwr.wroc.pl) lub z Rafałem Dylewiczem (rafal.dylewicz@pwr.wroc.pl). Wszelkie dodatkowe informacje na temat działalności sekcji niedługo znajdą się na <http://ewh.ieee.org/sb/poland/wroclaw>.

Przemysław Pawelczak

Oszczędności w akademikach

Samorząd Studencki Politechniki Wrocławskiej wraz z Zespołem Domów Studenckich organizuje konkurs na oszczędność energii elektrycznej w Domach Studenckich. Konkurs rozpoczyna się 1 listopada. Biorą w nim udział wszystkie akademiki Politechniki Wrocławskiej. W akademikach porozkrojane zostały wlepiki zachęcające studentów do wyłączenia światła. Dla tych, którzy zaoszczędzą najwięcej energii przewidziane są nagrody rzeczowe zakupione z zaoszczędzonych pieniędzy. O ich postaci decydować będą mieszkańcy danego akademika. Celem konkursu jest zmniejszenie rachunków płaconych przez Zespół Domów Studenckich za prąd. Pozwoli to utrzymać cenę akademika na aktualnym poziomie.

Regulamin konkursu

1. Organizatorem konkursu jest Zarząd Konwentu Uczelnianego Samorządu Studenckiego wraz z Zespołem Domów Studenckich.
2. W konkursie biorą udział wszystkie Domy Studenckie Politechniki Wrocławskiej.
3. O kolejności miejsc decyduje procentowa oszczędność energii elektrycznej.
4. W konkursie przewidziane są nagrody ufundowane z zaoszczędzonych pieniędzy.
5. Nagrody mają formę rzeczową.
6. O postaci nagród decydują mieszkańcy Domu Studenckiego.
7. Wysokość nagród:
I miejsce – 100% oszczędności zwięksięskiego akademika
II miejsce – 80% oszczędności swojego akademika
III miejsce – 70% oszczędności swojego akademika
pozostałe – 50% oszczędności swojego akademika
8. Jury konkursu stanowią liczniki.
9. Konkurs trwa jeden semestr i jest odnawialny.

Jan Wilk



„Ostatnie kolonie”

Przez dwa miesiące, począwszy od połowy lipca, Piotr Wrzeszczyk(AE) brał udział w Programie Praktyk Letnich w firmie Masterfoods. W dzisiejszych czasach praktyki wakacyjne to nie tylko okazja, żeby coś zarobić. To przede wszystkim możliwość zdobycia doświadczenia. Przyszli pracodawcy z pewnością docenią naszą aktywność. Warto przeczytać o tym, jak Piotr zaczynał starać się o praktykę i czy zdobycie praktyk w międzynarodowej firmie jest trudne.

W tym miesiącu, 18 listopada firma produkująca snikersy reprezentuje się w budynkach Akademii Ekonomicznej. Nie chcemy tutaj robić jakiejś szczególnej reklamy firmie na „M” i w miarę możliwości będziemy Was informować o podobnych działaniach innych korporacji. A będziemy to robić, ponieważ uważamy, że warto zadbać o swoją przyszłość już na studiach. Odbycie praktyk bądź uczestnictwo w innych programach organizowanych przez firmę jest z pewnością inwestycją w siebie. Zatem inwestujcie!!!

Poniższą rozmowę przeprowadził z Piotrem Marcin Koliśko, który jest Ambasadorem firmy Masterfoods we Wrocławiu.

Marcin Maculikiewicz

Marcin Koliśko: Jak dowiedział się o Programie Praktyk Letnich i jaka była Twoja droga do tego momentu?

Piotr Wrzeszczyk: Będąc na czwartym roku studiów szukałem praktyki. Podczas organizowanych przez AIESEC Dni Kariery poznałem ofertę firmy Masterfoods i postanowiłem wysłać formularz aplikacyjny. Następnie zaproszono mnie na pierwszą rozmowę, którą przeszedłem pozytywnie i nastąpił kolejny etap. Na assessment centre odbyło się case study - zadanie zespołowe

wykonywane w gronie innych aplikantów, gdzie oceniano umiejętności współpracy w grupie, fact finding - badając zdolności wyszukiwania i interpretowania informacji oraz kolejna rozmowa rekrutacyjna. W ten sposób, z sukcesem zakończyła się dla mnie część eliminacyjna i rozpoczęła praktyka.

M.K.: Czego oczekiwałeś aplikując się?

P.W.: Oczekiwałem, że sprawdzę się to co Masterfoods przekazuje w swych materiałach promocyjnych kierowanych

do studentów czyli, że jest to firma otwarta na ludzi, zwracająca uwagę nie tylko na ich aspiracje i potrzeby zawodowe. Interesowało mnie oczywiście zdobycie doświadczenia zawodowego jak i atrakcyjne wynagrodzenie. Miałem jednocześnie pewne obawy co do kultury organizacyjnej i tego jak będzie wyglądała moja praca. Rzeczywistość okazała się jednak lepsza niż się spodziewałem.

M.K.: Z kim pracowałeś i czym się zajmowałeś?

P.W.: Razem z pozostałymi dziesięcioma praktykantami pracowaliśmy nad własnymi projektami i warte podkreślenia jest to, że były to realne biznesowe zagadnienia, wdrażane następnie w życie. Nie były one „chowane do szuflady”. Ja w dziale sprzedaży zajmowałem się trzema rzeczami: usprawnieniem pracy przedstawicieli handlowych, stworzeniem narzędzia do badania wpływu różnych czynników na wysokość sprzedaży oraz analizą zasięgu sprzedaży w całej Polsce.

M.K.: Co Ci dała praktyka i co szczególnie utkwiło Ci w Pamięci?

P.W.: Miałem możliwość dokładnie poznać strukturę firmy a zwłaszcza działu sprzedaży, zobaczyć jak wygląda praca przedstawicieli i poznać nowe

dla mnie zastosowania znanych narzędzi, np. excela. Pozułem także atmosferę biura typu „open space”. Zapewnia ono bezpośredniość kontaktów międzyludzkich i możliwość porozmawiania dosłownie z każdym, zwracając się do niego po imieniu.

M.K.: „Firma otwarta na ludzi otwartych” – jak sprawdza się to w codziennej pracy?

P.W.: Trzeba być gotowym do pracy i nauki w różnych działach, sprawdzania się i uczenia nowych rzeczy, poznawania nowych ludzi. Tą otwartości widać było również w gronie praktykantów. Mieszkałiśmy, pracowaliśmy i imprezowaliśmy razem – czuliśmy się jak na kolonii. Ta fantastyczna atmosfera przeżyła się na trwałe przyjaźnie i spotkania już po okresie praktyki. Według wspólnego odczucia wszystkich nas Masterfoods zapewniło jedne z najlepszych warunków zatrudnienia, a Program Praktyk Letnich jest chyba najlepszym z oferowanych przez firmy.

M.K.: Jakie plany na przyszłość?

P.W.: Jestem na ostatnim roku studiów, a od listopada zaczynam pracę dla Masterfoods i moim celem będzie pogodzenie tych obowiązków.

Co ma inżynier do M&M'sa

Firma Masterfoods oferuje uczestnikom nowego Programu Rozwojowego dla Inżynierów stypendium oraz gwarancję pracy

Branża FMCG (dobra szybkozbywalna) kierzona jest bardziej z pracą dla absolwentów ekonomii.

zawracania lub kierunków pokrewnych. Tylko pozostaje jeszcze jedna kwestia: kto te batony musi wyprodukować. I tu pole do popisu, a raczej do rozwoju, mają studenci uczelni technicznych.

„Niemal zawsze, gdy pojawiają się duże projekty, pojawia się też zatrudnianie i polskich specjalistów. W najbliższym czasie rusza w In-

diach budowa fabryki karmy dla zwierząt, a inżynierem projektowym jest nasz polski współpracownik”, mówi Janusz Kwiek z Działu Inżynieryjnego firmy.

Kariera w międzynarodowym koncernie? Brzmi ciekawie. Od czego zacząć? Może od wzięcia udziału w case study?

Trzy kroki do kariery

Program składa się z kilku

etapów. Pierwszy z nich to wysłanie aplikacji (CV, list motywacyjny i rozwiązanie studium przypadku dostępnego na stronie www.pracuj.pl/mars w Sekcji Inżynieryjnej. Wybrani studenci zostaną zaproszeni na assessment center. Osobom, które przejdą proces rekrutacji aż do momentu zakończenia studiów wypłacane będzie stypendium. Otrzymają oni gwarancję pracy w Masterfoods, a także możliwość uczestnictwa w programie rozwojowym dla inżynierów.

Marcin Koliśko

DAWID KOLIŚKO
inżynier inżynier

Żak

Jeszcze raz o Festiwalu Nauki

Dolnośląski Festiwal Nauki odbył się w wrocławskich uczelniach, w tym także na Politechnice. Był doskonałą okazją do dialogu z szeroko pojętą wiedzą i każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Odbywały się prezentacje o bardzo szerokim spektrum, od nauk humanistycznych, poprzez ścisłe, do medycznych.

Szczególony wkład w przedsięwzięciu miał Wydział Chemiczny. Wykłady i pokazy przezeń przygotowane cieszyły się dużym powodzeniem. Przez laboratoria z wielkim zainteresowaniem przewijały się grupy ciekawskich, którzy przyglądali się pokazom doświadczeń, prezentowanych przez „Allin” – naukowe koło studentów chemii. Równie pasjonujące były wykłady prowadzone przez kadrę wrocławskich naukowców. Prof. dr hab. Paweł Kafarski wygłosił wykład zatytułowany „Tańczące koralki, czyli jak poruszają się cząsteczki chemiczne”, dotyczący natury cząsteczek. Udowodnił na nim, że nie są one statyczne tylko pozostają w nieustającym ruchu.

Chcąc dowiedzieć się czegoś więcej o lekach, można było skorzystać z prezentacji prowadzonej przez profesora Zdzisława Machonia z Akademii Medycznej – „Wrocławska historia leku”, w której udział

wzięły także dr hab. Jadwiga Solochocka (WCh, PWR) i profesor Anna Długosz (Wydział farmacji AM). Pani dr hab. Jadwiga Solochocka uznała już nie pierwszy raz „magią ziół” podczas wykładu pt. „Jak czarna różnica zawiadnęła naukę”? Jak zwykle wprowadziła słuchaczy w zachwyty prezentując niezwykle, zazwyczaj nieznaną, moc ziół i mineralów, które od zawsze towarzyszyły człowiekowi.

Po imprezach we Wrocławiu, festiwal przenosił się do innych miast Dolnego Śląska. Sesje wyjazdowe objęły Legnicę, Jelenią Górę, Walbrzych oraz Ząbkowice Śląskie i odniosły również wielki sukces. 2500 zainteresowanych mogło wybierać spośród prawie 130 różnych propozycji, a całość uświetniali uroczyste inauguracje, będące nie tylko inicjatywą naukowców, ale również lokalnych władz.

Na legnicką część festiwalu przyszli przede wszystkim

uczniowie szkół średnich i gimnazjalnych. Wspomniany wcześniej wykład profesora Kafarskiego zgromadził liczne grono odbiorców, a oprócz tego dużym zainteresowaniem cieszył się wykład poświęcony zdrowiu „Skąd się biorą nowe wirusy?”. „Allinowcy” zrobili furorę pokazami doświadczeń chemicznych. Etyczne aspekty nauki podjął dr hab. Mirosław Soreka z Wydziału Chemicznego PWR. Młodzież Zespołu Szkół Odzieżowych zachwycała pokazem mody, a „Legnickie Towarzystwo Automobilonów” zorganizowało – uwieńczyony paradą – pokaz starych, zabytkowych samochodów. Atmosferę uświetniły wspaniałe występy zespołów artystycznych.

W Jeleniej Górze imprez festiwalowe miały podobny przebieg. Warto jednak wspomnieć o propagowaniu wód karkonoskich, czym się zajął mgr Roman Jalaśko.

Spotkania z nauką w Wal-

brzychu były równie pasjonujące, atrakcją dla wielu stało się spotkanie autorskie z Olgią Tokarczuk.

W Ząbkowicach Śląskich odbyła się ostatnia sesja wyjazdowa zóstego już DFN i była z pewnością uwieńczeniem całego przedsięwzięcia. Nikogo nie zadziwiło zainteresowanie zaoferowanym programem. Na filii naszej Politechniki dr A. Puszyński przeprowadził wykład „Od spadochronu do samorozpadającej się butelki – tworzywa degradowalne”.

„Allin” zawał w tym roku do wszystkich ośrodków festiwalowych i wszędzie podbił serca publiczności. Kolejny raz odniósł sukces, przyciągając (jak magnes) do swoich stoisk. To dowód na to, że chemia pasjonuje, intryguje i zadziwia. W miarę możliwości studenci starali się zaoferować najbardziej pokazowe doświadczenia, m.in. palącą się a nie spalającą chusteczkę, czyli „chemik suszy pranie”, „ogrody chemiczne”, czy niezwykle proste, ale efektowne doświadczenie „sulkan chemiczny”. Oczywiście, zobaczyć można było znacznie więcej i nie sposób opisać słowami.

No cóż, i już po festiwalu. Szkoda, że ta impreza odbywa się tylko raz do roku. Propagowanie wiedzy, nauki winno mieć miejsce częściej. A DFN nie tylko promuje wiedzę, ale także cały region. Spotkania festiwalowe to nie tylko wykłady, pokazy, prelekcje czy dyskusje z uczonymi, to także dobra zabawa i poznanie nowych ludzi. Okazuje się, że nauka może być niezwykle przyjemna, kiedy zostaje odziana w odpowiednią formę. Kończąc chciałabym zaznaczyć, że zainteresowanie naukami chemicznymi jest ogromne, a to pewnie z tej przyczyny, że chemia nas żywi, ubiera, po prostu jest wokół nas.

Paulina Stawowa



Festiwal nauki

IQ

LISTOPAD
2003

06.11.2003 (czwartek)

Saint Bitch Party II

Impreza poświęcona twórczości: Bjork

13.11.2003 (czwartek)

Cohen party

Impreza poświęcona twórczości: Leonarda Cohena

16.11.2003 (niedziela)

42^{ty} *Ziemia Jest Płaska*
mini koncert Świąta Dysku Terry'ego Pratchetta

20.11.2003 (czwartek)

party On Fire

Nick Cave, Einstürzende Neubauten, PJ Harvey

22.11.2003 (sobota)

IQ Rock: '68-'75

Pink Floyd, Led Zeppelin, Jethro Tull, King Crimson, Wishbone Ash

27.11.2003 (czwartek)

Reflection Party

- TOOL - Nine Inch Nails -

wstęp: 2zł / piwo: 3,50zł
start imprez: 18:00na każdej imprezie projekcje multimedialne:
koncerty, teledyski, animacje

Imprezy organizowane są przez Stowarzyszenie IQ

www.iq.art.pl

a odbywają się w klubie muzycznym FUZON
ul. Świdnicka 36 / wejście: pl. Teatralny 1*Zapraszamy*

Stowarzyszenie



W październiku Stowarzyszenie IQ, w pełni już zadowolone w Fuzonie przy placu Teatralnym, zorganizowało pięć imprez poświęconych twórczości różnych muzyków: Nick Cave, Einstürzende Neubauten, Tool, Tori Amos, Nine Inch Nails oraz klasykom rocka z lat 68-75 (Pink Floyd, Jethro Tull, Led Zeppelin...).

Listopad rozpoczynamy od Saint Bitch Party z Bjork w roli głównej (współorganizatorem jest fanclub Bjork - www.bjork.digimer.pl), następnie zaś znów powrócimy do muzycznych korzeni i zajmiemy się prezentacją twórczości Leonarda Cohena.

Kolejna impreza współorganizowana jest z fanclubem OnFire - Nick Cave oraz Einstürzende Neubauten. To już druga taka impreza w tym roku akademickim. Party OnFire są imprezami związanymi bezpośrednio z wydawanym przez nas fanzinem - unQue „OnFire”, którego ukazały się już dwa numery - oba dostępne są na imprezach oraz w internecie onfire.iq.art.pl.

W listopadzie premierę będzie miała impreza łącząca muzykę Tool i Nine Inch Nails - taka konfiguracja jest związana z drugim wydawnym przez nas fanzinem - unQue „Reflection” - reflection.iq.art.pl - którego pierwszy numer ukazał się 30 października bieżącego roku.

Oprócz imprez muzycznych, w niedzielę 16. listopada IQ organizuje także drugi już mini-konwent pt. Ziemia Jest Płaska, czyli spotkanie miłośników Terry'ego Pratchetta i Świąta Dysku. Odbędzie się ono również w klubie Fuzon, a w programie znaleźć można zarówno rozmaite

turnieje i konkursy związane ze Świątem Dysku, jak i projekcję filmu animowanego pt. „Trzy wiedźmy”.

Stowarzyszenie współorganizuje także interdyscyplinarną konferencję studencką pt. „Ciało w przestrzeni kulturowej”. Konferencja ta odejdzie się 27. i 28. listopada (czwartek i piątek) w Instytucie Historii przy ul. Szewskiej. W programie, oprócz referatów studentów z różnych kierunków i uczelni, znajdują się również: wystawa fotograficzna „Ciało”, projekcje filmów off-owych (współpraca z OFFensiwą/Panetą Młodych) oraz materiałów prezentujących sztukę nowych mediów ze zbiorów festiwalu WRO. Konferencja jest organizowana przez zaprzyjaźnione ze stowarzyszeniem Studenckie Koło Naukowe Kulturoznawców, w którym organizowaliśmy zesłozolną wystawę fotograficzną „Obraz Brzmienia”.

Pracujemy też ciągle nad własną gazetą humorystyczną, niestety brak nam mocy przeobrażeń - jeśli więc ktokolwiek chciałby się przyłączyć do naszych działań - serdecznie zapraszamy - forum.iq.art.pl lub clarence@iq.art.pl.

[cc]



Liga niezwykłych dżentelmenów

Film zapowiadał się bardzo obiecująco. Największe zaskakanie wzbudził fakt, iż został nakręcony na podstawie komiksu. Wyraźnie widać wymieszanie konwencji przeniesione z zeszytów na taśmę filmową. Dużym plusem fabuły może być dialog z literaturą (wprowadzenie znanych postaci literackich, np. Kapitan Nemo), ale patrząc na całość, czar prysł.

Miłośnicy komiksu raczej nie pójdą do kina. Akcja nie buduje takiego napięcia, jakiego można by oczekiwać po takim filmie. Widz nie jest zaskakiwany, a zwroty akcji są przewidywalne. Wprowadzono mocną scenę (momentami kojarzy się z „Dwoma wieżami”), jednak nie spełnia ona swojego zadania. Brak jej specyficznej otoczki. In, które mogłoby stanowić

muzyka, równie nieistotna w filmie. Celne oko zauważy pewne niedociągnięcia efektów specjalnych. Na szczęście gra aktorska jest na dobrym poziomie. Myślę, że nie można jednoznacznie ocenić „Ligi niezwykłych dżentelmenów”, bo wszystkim tym, którzy lubią konwencje komiksowe zapewne przypadnie do gustu. Inni niestety mogą poczuć się rozczarowani. Należę do tych drugich.

PeEs



Siostry magdalenki

Kontrowersyjny i przejmujący film Petera Mullana wprowadza nas w świat upadłych dziewcząt skazanych na mękę w zakładzie dla dziewcząt prowadzonym przez siostry zakonne. Scenariusz odzwierciedla prawdziwą historię. Ukazana jest idea ciężkiej pracy w dążeniu do odnalezienia Boga. Za zamkniętymi drzwiami zakładu, pod osłoną Kościoła, dzieją się przerażające rzeczy.

Upokarzane, surowo karane za najdrobniejsze przewinienia dziewczęta nie mogą liczyć na niczyją pomoc.

Akcja rozgrywa się w latach 60. I choć trudno w to uwierzyć, ostatni taki przytułek zamknięto w 1996 roku.

Film daje do myślenia jeszcze długo po jego zakończeniu. Pozostawia wiele pytań. Jak to możliwe, że w XX wieku człowiek zwał się nad drugim człowiekiem w imię Boga?

Czy zło dociera wszędzie? Czy to możliwe, że miejsce, które powinno być azylem, stało się piekłem?

Reżyser piętkuje n.e. tylko Kościół. Pokazuje również prawdę o społeczeństwie irlandzkim, wytyka błędy szkoły i rodziny. Film ukazuje również problem niechcianych dzieci i molestowania seksualnego.

PUh



Gdzie jest Nemo?

Bajki Disney'a pamiętam doskonale z dzieciństwa i muszę się przyznać, że nadal lubię oglądać kreskówki. Myślę, że nie jestem sama. „Gdzie jest Nemo?” to kolejny sukces studia Pixar - doskonale wykorzystano technikę komputerową do stworzenia niezwykle opowieści, o podwodnym świecie, w którym rybki mówią ludzkim głosem (a podobno nie mają) i zachowują

się dokładnie tak, jak zwykli śmiertelnicy. Naprawdę można zachwycić się animacją, która jest perfekcyjna. Niepozorna bajka traktuje o przygodach, tytułowego Nemo, który zostaje rozdzielony z ojcem. Całość utrzymana w niezwykle barwnej scenarii. Dostajemy porcję ciekawej i zawrotnej akcji, której nie powstydziliby się niejedni filmowscy fanowie. Są sceny pościgów i chwile grozy, które nawet dorosłego widza mogą trzymać

w napięciu. Urzekają dialogi, pełne humoru, a przy okazji uczą życia.

Ogląda się przyjemnie i można się zrelaksować i cieszyć na chwilę do podwodnego świata. Miałam niesamowitą frajdę, kiedy... ale może niech każdy zobaczy sam. Za filmem podąża już gra komputerowa. Chodzą także słuchy o drugiej części przygod Nemo. Chętnie zobaczę.

PeEs

Wieczorne kabarety w Firleju

Wieczorem 21 października w klubie „Firlej” odbył się pierwszy odcinek Wieczornego Kabaretów Cykania. Większość widzów stanowili studenci pierwszego roku wydziału IŻ. W trakcie imprezy zaprezentowały się kabarety: „To zależy”, „Kumama” i „Pralka”.

Jako pierwszy wystąpił najmłodszy ze wszystkich tego wieczoru kabaret „To zależy”. Członkowie tej grupy to wrocławscy licealiści. Ich

prezentacja pełna była skeczów onomatopiecznych. Publiczność pękała ze śmiechu oglądając ich taneczne popisy.

Następnym prezentującym

się zespołem, był kabaret „Kumama”. Ci studenci politologii zaprezentowali kilka interesujących numerów. Według mnie najbardziej godnym uwagi był skecz ukazujący w stereotypowy sposób robienia interesów przez Żydów.

Ostatnią wystąpiła politechniczna „Pralka”. Zaprezentowali swój standardowy

program. Ciekawym akcentem był występ śpiewającej o zagubionych sandałach Hani oraz ostatni numer, w trakcie którego na scenie pojawiły się jedynie zapalone latarki – świetliki.

W czasie następnego WKC na scenie ma się pojawić gwiazda, jednak organizatorzy nie chcieli zdradzić, kto to będzie.

JoA

Operetka? Czemu nie?

Mysł była spontaniczna i chyba bardziej wariata, niż na serial Znalezione na przystanku Arkady reperfuaru operetki podsunął mi pomysły, który jeszcze przed chwilą nie istniał w mojej głowie. Nie dowierzając sobie, postanowiłam „wpróbować na własnej skórze”. Poszłam i ...

... „Mandarynki i Pomarańcze” dosłownie wciągnęły mnie w fote! Już odsona pierwszej sceny w nowatorskiej, kosmicznej scenarii sprawiła, że nasłonało mi się pytanie: „czy ja do licha aby na pewno jestem w operetce?”. Szczerze mówiąc dotąd kojarzyłam operetkę raczej z hobby dla starszych pań, a tu takie zaskoczenie! Fajna pastiszowa muzyka, i trochę spontanicznej, nieokielzanej zabawy sztuką – tak, że sam Tuwim jak nowo narodzony!

Doznałam olśnienia, bo przecież pejoratywnymi opiniami krzywdziły operetkę my sami - studenci. Stereotyp „operę mydlanej” przycyplę się do samego już słowa „operetka”, niczym

cięż, odbierając jej publiczność nawet na te naprawdę dobre, nietuzinkowe spektakle. Nasuwa mi się tu analogia do zachowania człowieka, który wrzuca coś do worka z naklejką „kicz”, nawet nie mając pojęcia, co to jest...

No bo kto dziś chodzi do operetki? - zapytasz. Otóż właśnie, niewiele, bo wygodniej kolejni raz pochruć popem w kinie, niż wysilić swoją wyobraźnię! Nieważne, o zgrozo, że ten sam film czeka już w sieci... O.K. film to też dobry pomysł, ale ludzie - czy przez 5 lat studiów nie urosną nam ambicje na nic więcej?! Przeszła elito społeczeństwa, ludo Polubidy! – gdzieś się zapodział wasz głód kultury? Wrocław daje wiele możliwości zetknięcia się

z kulturą, tylko szkoda, że tak rzadko z nich korzystamy. Teatr muzyczny, wierzcie mi, jest godną alternatywą szklanego ekranu, powiem więcej, oferuje kontakt z żywą sztuką i to w pełnym wymiarze!

Co prawda „Mandarynki...” pojawia się dopiero po Nowym Roku, ale zdradzę Wam na co już teraz faktycznie warto iść. Amatorom dobrej zabawy, a szczególnie zwolennikom muzyki Elvise Presley'a polecam show muzyczny pt. „Gorączka” (grany 14/15 listopada godz.18). To ciekawie zaaranżowane widowisko oferuje nam uciechę dla wszystkich zmysłów, a patronuje jej nieśmiertelna muzyka króla rock'n'rolla. Zdaniem wielu spektakl tworzy klimat i styl filmów lat 50. i 60., właśnie tych, w których onegdaj grał i śpiewał wielki Elvis.

Tymczasem Zwoleńnikom bulwersujących scen i perwersji, szczerze polecam „Operę za trzy grosze” B.Brecht'a i K.Weilla.

To mroczne i kontrowersyjne, trwające 3,5h widowisko dowodzi tego jak bardzo mylą się wszyscy ci, którzy postanowili już zasufladkować teatr muzyczny do sztywniakich, zrutyzowanych form ekspresji. Sam język utworu, podkreślający klimat świata londyńskiego undergroundu (w jakim się rozgrywa całość), jak i zapadające w pamięć sceny (jak ta, gdy oczom naszym ukazuje się postać jedynie skąpo oplecionego wianuskiem światła, postać nagiego mężczyzny), łamią wszelkie konwencje. Sztuka ma także swój przekaz. Korespondując z problemami wielu pokoleń, stawia pytania o to jak żyć? - godnie („Operę...” można zobaczyć 21/22 listopada, godz.18).

I na koniec już tylko jedno słowo. Niezależnie od tego co bardziej operetka, teatr a może filharmonii, proszę was ludzie: nie ograniczajcie się jedynie do filmu. Trochę fantazji!

Magda Podsiadała

Płyta wszechczasów, czyli nie zapomnisz nigdy:

Pearl Jam - Ten

Podobno wszystko, co potem nazwano gruntem, zaczęło się od Nirwany. Jeśli chodzi o popularność Seattle w MTV to może i tak, ale wszystkich razem wziętych ich płyt nie przesłuchałem tylko raz, co tej.

Do Pearl Jamu podchodziłem ze trzy razy. Najpierw oczywiście był singlowy „Jeremy”, który się podobal, bo i obraz do tej piosenki był wspaniały. Kiedy posłuchałem jednak całości nie mogłem skumać tej muzyki, ale było to przecież w 1991, czyli parę lat temu. Oddałem koleżce kasety przegrывая sobie tylko Jeremiasza i Alive, czyli dwa pierwsze hity. Jeśli przy tym zespole można rozmawiać w kategoriach list przebojów. Drugie przesłuchanie przyniosło jeszcze „Oceans” i „Black”. Po trzecim wszystko było już jasne,

ale z wielkimi płytami tak jest, że nie od razu można je poznać i zrozumieć w całości.

Po przeczytaniu tekstów Veddera można odnieść wrażenie, że po prostu otworzył pamiętnik, wyrwał z niego kilka stron i już mógł śpiewać. Pierwsze słowa na płycie: przynajmniej... cóż mam powiedzieć... przejdź przez to jeszcze raz nie czując bólu są trochę przewrotne. Każdy utwór zaśpiewany jest z ogromną pasją i w każdej piosence słychać inny ból w głosie, który swoje historie wplata w nasze życie.

Z piosenkami na tej płycie

jest tak, że co jakiś czas inna staje się moją ulubioną. Na początku oczywiście był „Jeremy” (niestety historia chłopaka, który przed całą klasą strzela sobie w głowę jest prawdziwa), potem bardzo długi czas najukochańszy był „Black” (chyba ze względu na cudowny tekst), następny „Porch” (szczególnie wykonanie z koncertu anplagd), a teraz (już tak ze trzy lata) najbardziej lubię „Release” (po usłyszeniu pierwszych dźwięków na koncercie w Spodku byłem, co najmniej, w ósmym niebie).

Tej płyty nie zastąpi żadna inna. Ona siedzi we mnie tak

głęboko, że nawet przez kilka tygodni mogę jej nie słuchać i tak się przyni, gdziekolwiek: w tramwaju, w kolejce, podczas rozmowy, przy śniadaniu, obiedzie czy kolacji, podczas burzy, czy w pełnym słońcu, na plaży, na łące, w górach - zawsze i wszędzie, jak tatusz na wewnętrznej stronie myśli i uczuć. Dodam tylko, że kimkolwiek jestem, jestem dzięki tej muzyce.

MiM



7 księzek głównych - tom II

Po raz drugi na łamach Żaka - siedem propozycji dla amatorów słowa pisanego. Kolejne tomy wkrótce.

Semestr zimowy wreszcie już pełną parą i wszyscy raczej zapomnieli o upojnych czasach wakacji. Jesień za oknami skłania do zadumy i człowiek szuka motywacji a przynajmniej czegoś nowego w życiu. Dlatego postanowiłem zaproponować po raz drugi „7 księzek głównych”, czyli książek na długie jesienne wykłady (bo wieczory podejrzewam, że będą zajęte). Tym razem jednak będą to pozycje nieco poważniejsze, komponujące się z nastrojem

listopada.

Chciałbym jeszcze zaznaczyć, że książki te w większości są dostępne w nieco zapomnianej lub jeszcze niepoznanej przez studentów Bibliotece Beletrystycznej PWr znajdującej się w budynku A1 – pok. 305 (klatka schodowa „b”, II piętro). Warto tam zajrzeć po drodze z kolejnych zajęć i zrobić sobie mały intelektualny przysmak na dniu spędzonym na uczelni.

Paweł Prociw

1. Milan Kundera „Nieznośna lekkość bytu”

Zręcznie napisana książka, w której bohaterowie i akcja pełna retrospekcji i powtórzeń jest właściwie tylko nicistownym tłem dla przemyśleń na temat różnic między ideałem a kiczem, między lekkością a ciężarem bytu. Odpowiedź na te pytania wcale nie jest taka oczywista.

2. William Wharton „Ptasięk”

Gorąco polecam. Historia wariata i jego najlepszego przyjaciela zmusza do przemyśleń co tak naprawdę jest szaleństwem w naszej rzeczywistości i czy warto powracać ze świata snu.

3. Gabriel Garcia Marquez „Sto lat samotności”

Długa i zawiła aczkolwiek warta przeczytania metafizyczna opowieść o losach kilku pokoleń jednej rodziny. Choć trochę to zakrawa na telenowelę, mogę poręczyć, że jest ona czymś zupełnie innym. Polecam szczególnie płci pięknej.

4. Milan Kundera „Księga śmiechu i zapomnienia”

Kolejna pozycja tego autora w zestawieniu. Styl podobny do „Nieznośnej ...”. Tym razem jednak autor traktuje o mankamentach ludzkiej natury w szczególności do skłonnościach do zapomnienia. Warto przeczytać choćby dla poznania definicji nieprzetłumaczonego czeskiego słowa „litost”.

5. Franz Kafka „Wyrok”

Nie mylić z „Procesem”. Choć jest to zbiór opowiadań właściwie na modłę tej najbardziej znanej pozycji Kafki. Osobiście powiem, że nie wszystkie przypadły mi do gustu aczkolwiek są tam też i perełki.

6. Robert Scheckley „Magazyn nieskończoności”

Coś dla licznych fanów s-f. Zbiór opowiadań, z których każde ma coś innego do powiedzenia bez powtarzania tych samych schematów, co niestety jest zasadą nawet wśród uznanych pisarzy science-fiction.

7. Roland Topor „Najpiękniejsza para piersi na świecie”

Na koniec nieco lżejsza pozycja mojego ulubionego autora. Zbiór historyjek oczekujących typowym dla Topora poczuciem humoru na kształt Monty Pythona, choć nie do końca. Idealna odskocznia od poważnego tonu poprzednich propozycji.



Dawid Bowie - Reality

O nowej płycie Bowie powiedział: Reality nie ma jednego motywu przewodniego. Zawsze starałem się łączyć różne style w muzyce. I ma rację. Klimat znany z płyty „Outside” można znaleźć także tu („The Loneliest Guy”). Na płycie są dwa covery – czyżby spadek formy twórczej? Chyba nie. Piosenka amerykańskiej grupy Modern Lovers „Pablo Picasso” Zagrana lepiej niż oryginal. Drugi to piosenka Georga Harrisona. Słabszy utwór i słabsze wykonanie – chyba obok prostego „Days”, to najlepszy moment. W trzecim utworze Bowie śpiewa, że nigdy się nie zastępuje „co widać, słyszać i czuć.”

MiM



Starsailor - Silence is easy

Producenitem części kawałków był sam Phil Spector (po raz pierwszy po 22 latach), który niegdyś współpracował z The Beatles i The Ramones. „Cisza jest prosta”, więc Starsailor zgięśliży ją nagrywając płytę z piosenkami, które nie są na trzecim przesłuchaniu. Dużo tu smaczków i smyczków. Może i slychać, że mają podobne spojrzenie na muzykę jakie ma Coldplay, ale potrafią dodać coś od siebie (np. „Bring My Love”). Starsailor nazywałby niebanalnym popem, czasem nawet rockiem. Dobrze się słucha od ucha do ucha.

MiM



Cool Kids Of Death - 2

Na pierwszej płycie zaśpiewali „chłopy będą słynni, będą słynni jak mił” i płyta sprzedała się w 10 tys. egzemplarzy, co jak na polskie warunki jest sporym sukcesem. Druga płyta jest bardziej spójna, na pewno gitary brzmią brudniej („psuliśmy ładne piosenki, żeby były trudno przyswajalne”) – czyżby przekleństwo. Prawie nie słyszał melodii, co przy możliwościach wokalnych Krzysztofa Ostrowskiego drażni, bo piosenki stają się bardzo podobne. Pod koniec „Martwego disco” jakby szeszał – i tak przez całą niemalże płytę. Niepozornym jest „Maszyna śmierci” – refren to katastrofa. Najciekawszy numer to „Uciekaj”, ostatni na płycie. Niestety, ciężko do niego się doczołgać.

MiM



Sting - Sacred love

Sting nagral płytę o miłości sekretnej – tak przynajmniej mówi tytuł. W czym tkwi sekret tej płyty? Sekret jest pomysł na wersję singlową piosenki „Send Your Love”, bo to po prostu dicho. Na longplayu jest to całkiem poprawny popowy kawałek.

Płyta zaczyna się od „Inside”. Tekst w tym utworze – jak często u Stinga bywa – oparty jest na wyliczance, tym razem „insajdów”, czyli tego co poeta Sting miał na myśli. Zresztą teksty to najmocniejsza strona albumu. Na „Sacred love” piosenki są zbył... stare. Pan Summer kiedyś powiedział, że nowe piosenki zaczyna pisać przerabając stare – niestety trzeba to słysząc. Na szczęście jest piosenka „Book of my life”, z piękną gitarą i wschodnim klimatem.

MiM

Biłem się w szkole z kolegami

Pierwszy dzień na studiach

Inny świat. Entuzjazm. Odpowiedzialność. Swoboda.

Pierwsza książka

„Analiza matematyczna” Franciszka Leja. Bo była to książka, dzięki której zrozumiałem urok matematyki.

Pierwsza podróż

W latach 70. wyjechałem jako przedstawiciel wrocławskiego środowiska technicznego do Dreżna. Miałem pertraktować w sprawie budowy fabryki półprzewodników we Wrocławiu. Fabryki, niestety, nie zbudowano.

Pierwsza noc poza domem

W roku 1946, ze wsi, w której mieszkałem w czasie wojny, mój dziadek zabrał mnie do szkoły w Cieszynie. Musiałem opuścić matkę. Ta pierwsza noc poza domem była ogarnięta smutkiem, który dość szybko minął - już po trzech dniach od rozłąki biłem się w szkole z kolegami.

Pierwszy własny pojazd

W kwietniu 1975 roku, dzięki funduszom ze stypendium Humboldta, stać było mnie na kupno Fiata 125p 1500. Samochód mogłem kupić tylko dlatego, że płaciło się za niego dewizami.

Pierwsze zarobione pieniądze

Wspólnie z kolegami z Instytutu Technologii Elektronowej sprzedaliśmy fabryce Dolan patent na trenowanie kontaktronów. Przypadkowo odkryliśmy pewien efekt i dzięki tzw. trenowaniu fabryka odyskiwała wiele elementów wydłużając kilkakrotnie czas ich eksploatacji. Wspólnie otrzymaliśmy równowartość ówczesnej polowy „malucha”.

Pierwszy smutek

Kiedy w wieku 80 lat zmarł mój dziadek - ten sam który zabrał mnie do Cieszyna. Byliśmy ze sobą bardzo mocno związani.

Pierwsza radość

Poczułem się szczęśliwy, kiedy w skrzynce na listy znalazłem list potwierdzający moje przyjęcie na studia. Zdawałem już wcześniej najmniej egzaminów, ale ten miał dla mnie szczególne znaczenie.

rozmawiał
Przemysław Pawelczak



Foto: Wojciech Krawczyk

Prof. dr. hab. inż. Benedykt Licznarski. Dziekan wydziału Elektroniki Mikrosystemów i Fotoniki. Ukończył jedno z najstarszych polskich liceów - I liceum ogólnokształcące w Rzeszowie im. Konarskiego. W roku 1954 rozpoczął studia na Politechnice Wrocławskiej (studiował metrologię u prof. Andrzeja Jellonka). Doktorat obronił w roku 1966 z wzorców stratności dielektrycznej (opracowany przez niego wzorec produkowała firma Inco). W 1960 rozpoczął organizację katedry podzespołów układowych elektronicznych. Habilitował się w roku 1972 i wtedy też otrzymał stypendium Humboldta. W 1981 roku otrzymał tytuł profesora. W latach 80 był dyrektorem Centrum Naukowo-Produkcyjnego przy fabryce Dolan (firma produkowała podzespoły dla wojska). Jest współtwórcą nowego wydziału na Politechnice, którego jest, obecnie, dziekanem.



Przemysław Pawelczak

Kwestionariusz Przemysława to inne spojrzenie na tych, którzy sprawują pieczę nad wydziałami Politechniki Wrocławskiej. W tym numerze rozmawiamy z prof. Benedyktem Licznarskim, dziekanem wydziału Elektroniki Mikrosystemów i Fotoniki.

STUDENCIE NIE RYZYKUJ UBEZPIECZ SIĘ



ubezpieczenie NNW jest obowiązkowe dla studentów odbywających praktyki
termin wpłaty składek : **30.XI.2003**

Informacje i wpłaty składek
Fundacja MANUS

1. Studencki Bank Stacji
bud.D-5 pok. 5

2. Polibudka (fundacja MANUS)
szatnia w holu budynku A-1

e-mail: ubezpz@manus.pwr.wroc.pl
www.manus.pwr.wroc.pl
tel. 320 39 61



od Następstw Nieszczęśliwych
Wypadków w Polsce i za granicą
dla studentów i doktorantów Politechniki
Wrocławskiej

Składka 16 zł na sumę
ubezpieczeniową 7000 zł

Składka 27 zł na sumę
ubezpieczeniową 12000 zł

Składka 34 zł na sumę
ubezpieczeniową 15000 zł

Akademia Manusa

Intensywne kursy
weekendowe

- analiza matematyczna
- algebra liniowa
- chemia fizyczna
- teoria obwodów
- geometria wykreślna



POMOŻEMY CI
ZGRYŹĆ TEN ORZECH

WWW.AKADEMIA.MANUS.PL

Fundacja MANUS

pl. Grunwaldzki 7/4 bud. D-5 pokój 4
50-370 Wrocław

tel. (71) 320 39 61, 320 23 74

